Nr. 1. Kraków, Czwartek 1 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Duskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od redakcyi.

Z dniem pierwszego stycznia roku przyszłego rozpoczynamy dziesiąty rocznik wydawnictwa naszego dziennika. Wierni dotychczasowemu kierunkowi, zarówno pod względem politycznym jak i społecznym, a zachęcani do dalszej pracy wzmagającą się z każdym prawie kwartałem liczbą przyjaciół zasad jakie wyznajemy, oraz prenumeratorów i czytelników pisma, postanowiliśmy nie szczędząc nieodzownych kosztów, rozszerzyć działy spraw społecznych. artystycznych literackich i naukowych.

W tym celu oprócz feletonu, który, jak dotychczas, przynosić będzie wyłącznie oryginalne prace polskich wybitnych autorów, oraz utalentowanych pisarzy młodego pokolenia, — zamieszczać będziemy bądź jako feleton drugi, bądź w samym tekście dziennika, powieści. nowele i opowiadania najcelniejszych pisarzy obcych, — korespondencye o ruchu artystycznym i umysłowym zarówno w Polsce jak i za granicą, przeglądy literatury i sztuki swojskiej i obcej.

Oprócz zapewnienia sobie współpracownictwa tych wszystkich piszących, którzy w ciągu 9 lat pismo nasze utworami swojemi zasilali, zawiązaliśmy stosunki z licznymi pracownikami pióra w kraju i za granicą mieszkającymi. Grono najzdolniejszych literatów warszawskich przyrzekło nam współpracownictwo w dziale sprawozdań literackich i artystycznych.

Sądzimy, iż usiłowania nasze znajdą uznanie czytelników i przyczynią się do dalszego utrzymania i wzmocnienia tej łączności i zaufania, jakiem zaszczycani byliśmy w poprzednich dziewięciu latach naszej pracy.

Od Wydawnictwa.

[Ce]lem uregulowania nakładu przy nad[chodzącym] Nowym Roku upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na Nowy Rok.

Wśród upornej walki w imię haseł miłości ojczyzny i postępu, w imię równouprawnienia i wolności przekonań, kończy dziewiąty rok swego istnienia pismo nasze, założone ofiarnym groszem licznych obywateli kraju, popierane przez tych, co się do wywieszonego przez nas zgłosili sztandaru, wspólną wreszcie. a wytrwałą utrzymywane pracą przejętych ideą pisma pracowników i przyjaciół, nie oglądających się za karyerą osobistą, a upatrujących przyszłość swoją i nagrodę w zwycięstwie głoszonych przez siebie myśli. Wierności dla zasad mamy do zawdzięczenia, że pomimo chwil ciężkich, jakie przebyć musiało niejednokrotnie pismo nasze, pomimo gromów, jakie nań padały dla tego, że szło naprzód, nie powodując się ubocznemi względami, a jedynie dobro ogółu, dobro kraju i ojczyzny stawiając sobie jako jedyny cel pragnień i dążności, — że pomimo tego, zdołaliśmy przetrwać burze zuiszczeniem grożące i uratować egzystencyę naszą, a z nią unieść cały i zawsze czysty nasz sztandar.

Przeszłość nasza, jasna i przystępna dla wszystkich, opinia, jaką wyrobiliśmy sobie w ciągu tych lat dziewięciu u przyjaciół własnych zarówno, jak u przeciwników politycznych naszych w kraju i po za jego granicami, uwalniają nas dzisiaj od kreślenia programów; wystarczy, jeśli powiemy, że zostajemy wierni zasadom dotychczas przez nas podjętym, bo widzimy, że przynoszą one korzyść krajowi, że coraz szersze zyskują wśród ogółu uznanie.

Nie głosiliśmy nigdy haseł niezgody, ni zawiści społecznej, a zarzucali nam je ci, którzy dobiwszy się raz do steru spraw publicznych, zidentyfikowali je z interesem własnej koteryi, a niepomni odpowiedzialności za uzurpowane rządy, niechętnem widzieli okiem, jak postępowanie ich dostaje się pod sąd opinii publicznej i traci pod jej tchnieniem sztuczny blask aureoli, zapożyczany z przeszłości, — jak nowe żywioły, dawno do życia uprawnione, występować poczynają na placówce życia publicznego. Monopol rzeczywistego i moralnego rządu został zakwestyonowany garstce oligarchów, których wypadki wyniosły na kierownicze w kraju stanowiska, — oligarchów, którzy społeczeństwo całe utrzymać chcieli w powiciu niemowlęctwa, nie bacząc na gorzkie doświadczenia, jakich podostatkiem system rządów, przez nich praktykowanych, wydał niejednokrotnie i zapisał w kartach dziejów naszych.

Władza niczem nie krępowana ma urok, który olśniewa i zaślepia, wyradza przesadne poczucie siły moralnej, prowadzi do absolutyzmu i terroryzmu, stąd do znieczulenia szerokich warstw społecznych dla sprawy publicznej, a co za tem idzie, do powolnego obumierania tych arteryj, które odżywiać winny i zasilać organizm społeczny. Wystąpiliśmy w obronie tych składników organizmu społecznego, które na obumarcie skazać chciano, bo w ich żywotności upatrywaliśmy i upatrujemy jedyną gwarancyę, że świadomość praw obywatelskich i udział w nich czynny wszystkich warstw społecznych, wytworzyć zdolne w przyszłości zastępy, na których polegać będzie mógł kraj i naród. Polska utraciła byt polityczny dla tego, że w chwili ciężkich zapasów brakło jej sił, a ci, co tak pohopnie po władzę sięgnęli, okazali się niezdolnymi do jej utrzymania, do wywalczenia jej posłuchu. Po raz drugi na taką próbę narodu narażać nie możemy i dla tego oprzeć się chcemy o lud i mieszczaństwo, o wykształconą klasę średnią, a przodującym dotąd u nas „rodom“ wyznaczamy miejsce, jakie im z równego wypada podziału.

„*Suum cuique*“. — Nie myślimy pozbawiać prawa sądu i udziału w sprawie publicznej potomków znanych lub zasłużonych i patryotycznych, a dla tego szanowanych słusznie rodzin polskich. Wielu z nich staje w szranki życia publicznego z szlachetnem poczuciem swych obowiązków wobec ojczyzny i kraju i dla tych winne mamy uznanie. Z tego, że ktoś z prastarej polskiej wyrósł rodziny, nie wynika, aby nie miał zyskać szacunku naszego, abyśmy usuwać go mieli na plan ostatni dla tego, że się nie urodził synem mieszczanina lub chłopa. Skoro staje do pracy obywatelskiej, jak równy z równymi, należy się mu sprawiedliwa jej ocena. W sferach arystokracyi rodowej naszej wiele uprzedzeń ustąpiło miejsca światlejszej rozwadze, wiele zmieniło się na lepsze. Ostatnia sesya sejmowa uprawnia nas do nadziei, że postęp w tym kierunku zyska także zwolenników wśród tych, co upornie trwają w zaśniedziałych koteryjnego konserwatyzmu zasadach, a wtedy nastąpić może upragniona przez nas chwila, że spotkamy się, równi z równymi, u wspólnego nam ołtarza, na którym ich i nasze, krwawe dymią się ofiary!...

Byłby czas najwyższy, aby arystokratyczne rodziny nasze, zdolne nieraz w gorącej chwili do wielkich wysiłków i bohaterstwa, zdobyły się na jedno poświęcenie w imię haseł ojczyzny, w imię win przeszłości: niechaj synowie tych rodzin pogodzą się z prądem czasu, niechaj zaczerpną nauki z popełnionych błędów, uderzą się w piersi, a uznawszy, czego się czują winnymi, staną jako szeregowcy, gdzie zjednoczonych potrzeba nam sił, a jako przywódcy tam, dokąd ich powoła wola świadomego swych praw ogółu. Niech się zdobędą na tę cnotę polityczną aby się nie narzucać społeczeństwu na przewodników; znajdzie ono ich samo, gdy zyskają zaufanie jego. Niechaj o zaufanie to nie ubiegają się za pośrednictwem starostów, przez agitacyę sztuczną, niech je zdobywają osobistą zasługą, a znikną powody do nieuzasadnionych skarg i żalów na rzekomo zgubne i niebezpieczne, w społeczeństwie polskiem nurtujące prądy.

Powołanie do życia ludu i mieszczaństwa nie jest hasłem w Polsce nowem, głoszono je niejednokrotnie, urzeczywistnienie tej myśli uważano i uznano za konieczny warunek dalszego rozwoju, ba nawet egzystencyi narodu. A przecież w chwili czynu, gdy lud wyciągnął rękę po przyrzeczoną mu wolność a mieszczanin zażądał w sprawach ważniejszych głosu, — odsuwali to widmo wszechwładni panowie, mówiąc: „Jeszcze nie teraz, — jeszcze zawcześnie.“ Skończyło się na tem, że lud otrzymał wolność z obcej ręki, a i teraz, kiedy wystąpiliśmy i w interesie sprawy narodowej i rzucili zdanie, że lud ten z wolności swej zrobić powinien użytek i z niemego świadka wypadków, na bieg ich ma wpłynąć, — powtórzyła się scena z przeszłości, zawołano znowu: „Jeszcze nie teraz, — jeszcze zawcześnie,“ Głosu tego nie usłuchano tym razem: światlejsi z włościan weszli do Rad powiatowych i nie zawadzają tam; ci co już w powiatach i gminach przeszli polityczną szkołę, zasiedli w Sejmie, — i nie było stąd nieszczęścia dla kraju, okazało się, że i oni na coś przydać się mogą, okazało się, że wyborcy włościańscy wiedzieli, kogo zaszczycają zaufaniem.

Tak samo miała się rzecz z mieszczaństwem. Uznano potrzebę wyrobienia się tego stanu, — lecz kiedy zebrał się pierwszy wiec delegatów miast i miasteczek, i gdy ci zażądali szerszego udziału w publicznej sprawie, zawołano znowu: „To bunt, to napaść na ład i porządek społeczny.“ Nie bacząc na te samolubne krzyki, popieraliśmy dalej usiłowania mieszczaństwa, i nie będzie nam to chyba poczytane za winę, że więcej poczucia obywatelskiego zapanowało w tych sferach, że nowi posłowie, przez mieszczaństwo wybrani, zasiedli w reprezentacyi kraju i państwa.

Ten równy rozdział swobód i praw obywatelskich między wszystkie stany — będzie i nadal hasłem naszem, tendencyą dziennika naszego i stronnictwa, które się koło niego zbiera. Nie burzymy, lecz stawiamy, nie odciągamy, lecz przysparzamy sił żywotnych narodowi, który pozbawiony bytu politycznego, skupić się winien w sobie i wytwarzać coraz to nowe źródła życia, aby nie zginął, gdy jedno z nich bić przestanie.

Głos polski z pod zaboru rosyjskiego.*)

Trzeci już dziesiątek lat dobiega, jak rząd rosyjski w dzielnicach, zabranych Polsce, przeprowadza system rusyfikacyi, drogą gwałtu i dewastacyi w sposób dotąd nie praktykowany.

Nie ma ani jednej dziedziny życia społecznego, do ktorej nie wciskałaby się przemocą moskiewszczyzna i prawosławie z całą bezczelnością i cynizmem, wbrew ich własnemu przysłowiu, że nigdy „*nasilno mił nie budiesz*.“

Nie piszemy tu historyi niesłychanego dotąd ucisku pod zaborem rosyjskim, dla której możeby nie starczyło dziesiątków tomów! Zaznaczamy tylko, że nasze życie publiczne i domowe, szkoła i urzędy, prasa, sztuka i nauka, rolnictwo, przemysł i handel, słowem wszystko, a nawet religia, nięte zostały pod opiekuńcze skrzydła prokonsulów większych, mniejszych i maluczkich, gospodarujących samowolnie, przekraczających nawet nadane im z góry instrukcye, skoro tylko idzie o zaszkodzenie w czemkolwiekbądź naszej narodowości.

Na kraj nasz puszczoną została cała sfora czynowników, ta armia „*pisaussczych*,“ jak ją trafnie nazwał nieboszczyk Hercen, która dla własnego interesu utrzymuje stan anormalnych stosunków w Polsce, by ssać z niej żywotne soki.

Całej tej zgrai łupieżców dopomaga wytrwale opinia publiczna w Rosyi przez najbardziej poczytne swe organa prasy. Ponieważ „*appetit vient en mangeant*“ — „*ausrotten*“ moskiewskie dosięgło już nie tylko Polaków, Litwinów i Rusinów... Z kolei zawisło ono ciężkiem swem brzemieniem i nad Niemcami, Estami i Łotyszami w prowincyach nadbałtyckich, a nawet i do Finlandczyków dobierać się już zaczynają.

Ta niepohamowana żądza zaboru, owo bezustanne gwałcenie cudzego dobra, jego duchowego i materyalnego dorobku, są to niezaprzeczone cechy mongolskiej rasy, o co jednak nasi serdeczni tak się ongi obrażali, gdy im to naukowo udowodnił Franciszek Duchiński.

Powyższe cechy charakteru Rosyan niezaprzeczenie tkwią w historycznem kształtowaniu się moskiewskiego społeczeństwa wewnątrz siebie. Gdy bowiem bojarstwo i patryarchat niezależny zostały zdławione żelazną ręką samowładnych carów moskiewskich, pozostała po nich sama tylko bezprawna czerń, z łona której z biegiem czasu wyrastać zaczęli „*sługi carskije*,“ czyli tak zwani „*służyłyje ludi*.“

Odtąd samodzielnych grup społecznych zabrakło w Rosyi i każdy, co nie był sługą carskim — czynownikiem, nie miał miru i powagi u swoich. Ludzie więc wszelkiego autoramentu od takiej rozpoczynali karyery, przyzwyczajając się żyć na „*kasiennyja dieńgi*,“ myśleć zaś i rozumować „*po ukazaniam naczalstwa*“ i tylko wtedy uważani byli jako ludzie „*błagonadieżnyje*.“ Religia zaś ich z carem na czele, jako swym papieżem, zarówno stała się „*kasionnaja*,“ strzeżona w swej czystości i w swych przywilejach szczególnych przez policmenów i żandarmów!..

Wszystko więc, co tylko jest surdutowego w Rosyi, pośpiesza do karyery urzędniczej. Przerzucani jak piłka, dziś tu, jutro tam, z krańca pół-

*) Pismo niniejsze otrzymujemy od poważnego grona obywateli Polaków z pod zaboru rosyjskiego.

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

I.

W mieście Bolechowie [1]) ruch niezwykły: na [uli]cy jedynej, długiej, z obu stron otoczonej domkami, skupiają się... gwarzą ze sobą tajemniczo, — znów się rozchodzą i znowu skupiają... Kobiety załamują dłonie — niektóre w głos zawodzą... chłopy i starzy dziadowie zaś radzą. Na wszystkich twarzach przestrach i trwoga.

Co młodsze i bardziej jare, parobczaki i od[wa]żniejsi z gazdów zdają się gotować. jakby do [o]brony... Lecz wnet opuszczają ręce — bezsilni... [Spo]glądają strwożeni — ze strachu wybladli. Ży[dz]i zaś, zziajani, pozamykali już, co mogli, — [a] między ich żonami rozgłośny jeszcze nie ustaje [ja]rmider. Trwoga dokoła bezsilna i zwątpie[n]ie.

Dochodzą bowiem raz po raz głuche wieści, że straszny *watażka* z pod Czarnohory, sam Dowbosz. jest w okolicy ze swoją drużyną...

Wyjść miał już z puszczy — z niedostępnych gór swoich i skał, i zagraża dziś równinom... Już miał popalić wsie podgórskie... gdzieindziej napadł na dwory, czeladź pańską wyrznął, wszystko zrównał z ziemią... Takie w różnych odstępach czasu nadchodzą wieści.

W Łopiance miał porwać popadję i zawlókł ją w niedostępną gór głębię. Mówią, że wszelki opór tutaj daremny, gdyż on ma taką siłę, iż świerki wyrywa wraz z korzeniami, a machając niemi, niby żerdką, dwunastu naraz obala chłopów. Sam król nieboszczyk, rodzic dzisiejszego, który łamał podkowy i karoce w pędzie za tylne zatrzymywał koła, nie poszedłby z nim w zapasy, — bo on ma siłę nadludzką; chcąc zaś miasto zapalić, nasypie jeno na dłoń swą prochu, zapali, dmuchnie i całe miasto stanie w płomieniach. Tak przecież mówią?... Chyba jeden król *Sobek* [1]), z całem swojem rycerstwem, dałby mu może radę... ale ten dawno już w grobie.

Pod wieczór nieco się uspokoiło. Cisza nastała w powietrzu. Na zachodzie krąg słońca — wielki dziś i bez blasku — zniża się powoli za posępne wzgórza, czernią borów pokryte... Zdala zbliżają się do niego małe chmurki z czerwonemi tu i ówdzie plamami — chciwe rzucić się nań, zadławić kryjące się słońce.

Cały już obszar nieba z tej strony przechodzi w barwę prawie słowem niechwytną — niby różową — niby szarawą — ale bardzo posępną... Nareszcie znikł opar ten różowy i wystąpiły podłużne, szerokie smugi, czerwone, to zielonawe...

W powietrzu osiadało coś ciężkiego i jakaś ponura dokoła rozlana była groza. Nawet liście na drzewach szeleściły dziś inaczej, a bydło i konie stawały się coraz niespokojniejszemi, psy zaś biegały, jakby gdzieś wietrzyły nadciągającą szarańczę krymską, lub łupieżce wołoskie. Turek już oddawna dał pokój ziemiom polskim, — atoli psy wiatr ciągle chwytają od strony gór a lasów.

Mieszkańcy, pogasiwszy nareszcie ognie po chatach, zmówili pacierz wieczorny i spać się pokładli z obawą; straży tylko nocnej nakazano bardziej dziś czuwać... Gdyby jakie niebezpieczeństwo groziło, miała wówczas pobudzić mieszkańców.

W górze wisiały chmury, czarne, żałobne — i zdawały się zbliżać do ziemi. Lecz spokój był w powietrzu.

Przechodziły godziny nocne, jedne po drugich, jednostajnie ciche i jednostajnie spokojne. Mrok nocy, czarny, gęsty, nieprzeparty, całe objął miasto, — nie widać było domów, nie widać między domami drzew ni ogrodów.

Mijała godzina za godziną, gdy jednak żadne nie pokazywało się niebezpieczeństwo, to i straż, zmęczona czuwaniem, powoli usnęła. Sen objął całe miasto

Po północy, na jednym końcu tej rozległej osady coś zajaśniało... zaraz jednak zgasło; — drugi raz mocniej zaświeciło, podrzuciwszy w górę, jakby snop promieni... Nareszcie strzecha na jednej z chat stanęła cała w ogniu, a na niebie pokazał się mały, okrągły odblask łuny.

Po chwili ruch nastał w tej stronie i przestraszeni mieszkańcy chaty gorejącej wraz z sąsiadami gasili z pośpiechem, mienie swoje wynosząc. Teraz i straż zaczęła nadbiegać... Ale to tylko widoczna była nieostrożność? Zapomniano zapewne zagasić ogień na ognisku, albo też może co się zajęło w zlepionym z *wałków* kominie?...

Ogień zdawał się już przygasać. Wiatr ruszył się teraz, lecz pędził w stronę, gdzie nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo. Aż tu nagle i na drugim końcu miasta pokazała się łuna... i wybuchł ogień czerwony, rzucając się na poblizkie strzechy, wiatrem gnany w podskokach. Teraz powstał ruch większy, gwałtowniejszy. Słychać już lament kobiet.

Uderzono w dzwony. Przeciągle zadźwięczała dzwonnica starej cerkwi i połowa zbudziła się miasta....

W trzeciej teraz stronie również wybuchł ogień, a choć go zaraz zagaszono, powstałe już na czwartym końcu płomienie zaczęły się rozszerzać z niepowstrzymaną szybkością...

I trzy ogromne na niebie zajaśniały łuny, coraz się bardziej rozszerzając coraz gwałtowniej rozpierając czarne chmury.

Zgiełk. Trwoga nastała ogólna. Jacyś widocznie złoczyńcy podpalili miasto, by kraść i rabować. *Drużyny* jednak tu żadnej nie widać, z hersztem, wiodącym setki uzbrojonych w broń sieczną i palną.

Tu i ówdzie wynoszono zaczadzone dymem dzieci, łypiące jeno oczyma; — gdzieindziej wydobywano popieczone, spalone na węgiel niemowlęta....

Ogień zlał się nareszcie w jedną masę — i stało się jasno, jak w dzień, w całem mieście.

Atoli prócz mieszkańców tutejszych nikogo nie było widać.... Nie wiedzieć, czy to jacy swojscy złoczyńcy podpalili miasto na czterech rogach, by w ogólnem zamięszaniu kraść i rabować żydów?... czy może to zbiegli z siół bezpańscy poddani, dziś się włóczący? lub też jacy dworscy hultaje, co niedawno uciekli z turmy?...

Wzięto się zatem z całej siły do ratowania i wynoszenia rzeczy i bydła, a miano się na baczności, by co nie zginęło.

Pożar coraz się rozszerzał. Tu i tam ludzie się rozbiegali. a wydobywano już z pogorzeliska trupy dzieci, i trupy bydła, a koni....

Rozpacz i lament okropny. Kobiety biegały z rozpuszczonym włosem — wyjące za niemowlętami. Chłopcy i co śmielsza młodzież wdrapywali się na dachy, lecz niejeden spadł z walącą się płatwą i belkami.

W żydowskiej połaci straszny rozlegał się wrzask i lament.

Niektórzy jęczeli, okropnie poparzeni, z osmoloną głową, z której włos spadł spopielały, wpół nadzy, z wiszącemi jeszcze szmatami niedopalonego odzienia. Poranieni krzyczeli by ich kto zlał wodą i ulżył ich boleściom, lecz wody nie było... lubo wiszące w górze chmury, coraz gęściejsze i coraz bardziej zmięszane z kłębami dymu, zdawały się być deszczem brzemienne. Wiatr teraz ruszył się gwałtowniejszy, i pojedyncze zrzadka padały już krople...

Zdawało się, iż może deszcz lunie. Z nadzieją ostatnią patrzali do góry, oczekując go z upragnieniem: on tylko bowiem jeden jedyny mógłby tu może ugasić pożar.

Wiatr syczał i huczał — kłęby dymu leciały niepowstrzymane.... Z niektórych, niedopalonych jeszcze chat, z gwałtownością wybuchały cisnące się masy czarnego dymu, ogień straszliwie trzeszczał i klaskał jakby z tysiąca biczów. W górze, jak gdyby walka toczyła się szatanów z upiorami — na zabój — coraz wścieklejsza.

Wtem deszcz zaczął padać gęstemi kroplami... nadzieja budziła się niejaka.... Lecz starsi kiwali tylko głowami. Deszcz lunął rzęsistszy, i zrobiło się tak ciemno, że nie można było nic koło siebie rozpoznać.... Pożar mimo to nie zagasł, jeno się z mgłami deszczu i tumanami wichru pomięszał w jakąś całość chaotyczną, jeszcze sroższą, jeszcze straszliwszą — i zgiełk nastał teraz nie do opisania.

Tu i ówdzie, gdzie jaskrawy blask pożaru przedarł obłok deszczowy, zmącony tumanami dymów, zdawało się, że widzieć można chwilami posta[ci] jakieś — uwijające się — obce mieszkańcom [mia]sta, dzikie, a ruchliwe. Lecz teraz, w tum[anach dymu zwi]tych i w blaskach czerwonych ognia, w[szystko] potworne przybierało kształty.... Sąsiedz[i nie po]znawali sąsiadów, dymem osmolonych, [deszczem] przemokłych — czerwonych krwaw[ym blaskiem po]żaru.

Gdy nieco burza ucichła i desz[cz ...] blaski pożaru górę wzięły nad sza[...] dymu i deszczu, — widać był[o ...] z popalonych domostw — zm[...] leżące, koło których uwijały si[ę ...] leczone chłopy, lub drżące [...] wiasty, otoczone drobiazgi[em ...] dzieci.

Atoli jedna z młodszyc[h ...] wała tu dłoni, nie zaw[odziła ...] ne. — lecz wyratowa[...] gnała czemprędzej [...] cze można było co[...] zlewy bowiem de[szczu ...] przytłumiły.

[1]) Bolechów, miasteczko podkarpackie w dzi[siej]szej wschodniej Galicyi.

[1]) Tak w niektórych stronach lud nazywa Jana Sobieskiego.

nocy na dalekie południe, z dalekiego wschodu do brzegów Wisły, nie doświadczają wcale nostalgii, byle tylko otrzymać tak zwane *„podjomnyja diengi."* Łapczywa ta tłuszcza, to żywioł destrukcyjny, zalewający wszystkie kresy państwa rosyjskiego.

Z pożądliwością szuka i węszy ona co raz to nowego pola dla swych eksperymentów rusyfikacyjnych i łatwego łupu.

Prąd ten, to *sui generis* moskiewska kolonizacya, wciskająca się wszystkiemi szczelinami do podwładnych Rosyi krajów i narodów. lecz nie drogą samodzielnej i rzetelnej pracy i wyższością swej kultury, ale przez bagnety i przemoc swego rządu, drogą wyjątkowych przywilejów.

Ponieważ falanga tych darmozjadów i pasorzytów stale rozrasta się w samej Rosyi, przeto główne wyradza się stąd parcie i impuls do polityki asymilacyi kresów i dalszych zaborczych zachcianek. Być bardzo może, że takie wyrzucanie fusów na zewnątrz jest połączone z pewną korzyścią i bezpieczeństwem dla wewnętrznego spokoju społeczeństwa rosyjskiego, przynajmniej w danej chwili, nie zgłębiając dalszych następstw takiego systemu.

Nie idzie jednak za tem, ażeby inne narody, mające to nieszczęście wchodzić w skład państwa rosyjskiego, z równem jednak prawem do swobodnego rozwoju i życia, mogły spokojnie patrzeć na ten gwałtowny na siebie wylew. Wylew to tak potężny, że nawet najwyższa władza państwa musi się z tem liczyć. A choć na pozór monarcha rosyjski uważa się zwykle za samodzierżcę, nie jest on jednakże władnym do powstrzymania tego wylewu, tem bardziej ujęcia go i cofnięcia do właściwego mu łożyska, gdyby nawet polityczne interesy państwa tego na razie wymagały.

Chociaż rząd rosyjski w ostatnich czasach cofnął przywileje dla czynowników pochodzenia białoruskiego i małoruskiego z dziewięciu gubernij zachodnich, napływających gromadnie do Królestwa, nie mniej jednak zachował je względem osób pochodzenia wielkoruskiego, dając tem wyraz zasadzie rusyfikowania kresów przez żywioł rdzennie rosyjski, okazując tem poniekąd brak zaufania względem prawosławnych nie-wielkorusów.

Zasady więc nie zmienił.

W tem właśnie parciu sfory czynowników i jej apetycie na *„kasiennyja diengi"* tkwi bezwarunkowa niemożność dla rządu rosyjskiego sprawiedliwego rządzenia podległemi mu narodami, nie rosyjskiego pochodzenia, oraz tragiczność samego położenia bez wyjścia, nie dającego się przeprowadzić w drodze spokojnego i legalnego ukształtowania się wzajemnych stosunków, czyli tak zwanego *„primirenia."*

Lawina ta zarówno i dla całej Europy stać się może nie wesołą zapowiedzią na przyszłość! Niepowstrzymana we właściwym czasie i miejscu, wylać się ona może i na daleki zachód przy pomocy milionowej armii z carem, knutem i prawosławiem na czele!...

Głębsze umysły na zachodzie nareszcie zrozumiały dobrze, że się zbliża z tej strony dla cywilizacyi wielkie niebezpieczeństwo, a przez to niezbędna konieczność dania odporu nieproszonym gościom. Tymczasem panowie Rosyanie nie tracą czasu: przez intrygi i ruble stale podburzają niskie instynkty w masach, powodując nieufność i sztuczne sympatye wśród drobnych, mało jeszcze w cywilizacyi rozwiniętych ludów słowiańskich, pod płaszczykiem rzekomej — jedności słowiańskiej. Przez te szczeliny panslawizm moskiewski spodziewa się zalać z czasem i odnowić na swój ład „zgniły zachód," wygrażając z brawurą: „że oni całą Europę czapkami zarzucą!"

Chwila jednak odporu nieproszonym reformatorom a więc stanu zbrojnego, co raz jest bliższą i prawdopodobniejszą.

Mnożą się z dniem każdym oznaki politycznego zbliżenia się Rosyi do Francyi w zamiarze zaczepno-odpornego przymierza, jako przeciwstawienie lidze pokoju zbrojnego, co naturalnie ośmieli Rosyę i doda jej bodźca do pokuszenia się o zdobycie wpływu, utraconego bez boju, na półwyspie Bałkańskim i do jednoczesnego zaszachowania Austryi, tej historycznej i naturalnej na tem polu swej przeciwniczki.

Sprzeczności interesów obu tych państw z wielorakich przyczyn pogłębiać się muszą, a choć z tej i drugiej strony nie brak od czasu do czasu syrenich głosów, wzajemnych komplementów i konwencyonalnych uścisków (jak np. z powodu przejazdu cesarzewicza przez Wiedeń), lecz te, *„lucida intervalla"* w niczem biegu wypadków, wiekami przygotowanych, powstrzymać nie będą w stanie. Zresztą w ten lub inny sposób duszna atmosfera Europy spowoduje nieodmiennie eksplozyę, po której bardziej sprawiedliwie uregulować się musi socyalne i polityczne położenie ludów, znosząc zarazem brzemię militaryzmu i milionowych budżetów wojennych!

Wybuch starcia zbrojnego stanie się więc w niedługim czasie koniecznością historyczną i żywiołową dla całego zachodu Europy, jeżeli nie zechce ona być widownią dla ekscesów rewolucyi socyalnej, lub co gorsza moskiewskiego najazdu, pod którego nawałem, jak pod gruzami walącego się gmachu, utracić może wszystko to, co się tylko zdobyło dla kultury i cywilizacyi...

Jaka więc ma być nasza rola w owej krytycznej chwili politycznych wstrząśnień? — pytanie, które niejednokrotnie zadawali sobie nasi publicyści i w ogóle ludzie troszczący się o przyszłość naszego narodu, nie dając jednak stanowczego rozwiązania...

Nie kusimy się również o wydawanie wyroczni; mamy jednak prawo, jak w układaniu równań, za pomocą realnych, wiadomych danych, odszukiwać niewiadomą. Suma bowiem pewnych faktów musi z konieczności oddziałać psychicznie na dane umysły w tym lub innym kierunku i dać takie, a nie inne rezultaty, jeżeli i w dziedzinie ducha ludzkiego przyznamy konieczność pewnej prawidłowości.

Owóż naprożno wmawiają w siebie Moskale i ich organa publicystyczne, a nawet niektórzy, nieliczni wprawdzie u nas, Wasser-Polacy, że naród polski dławiony jedną ręką kata, może uwierzyć drugiej, choćby z różczką oliwną i że się da pociągnąć ku tej właśnie stronie, skąd wszystkie nieszczęścia spadły na nasz naród do spółki i na wyścigi z Prusakiem! (Dok. nast.)

Wychodztwo z Poznańskiego.

Magdeburger Ztg. zabiera głos w sprawie wychodztwa gospodarzy i wyrobników z Księstwa Poznańskiego, i dziwna rzecz, tym razem organ narodowo-liberalny umie uwzględnić to, co słuszne i konieczne.

Oto co pisze ta gazeta:

„Wychodztwo szerokich mas małych gospodarzy i wyrobników z Poznańskiego stało się przyczyną jak najpoważniejszych kłopotów, a trosk z pewnością w większych rozmiarach niż w ogóle zdołano dotychczas poznać i ocenić. Obecnie dał się już uczuć na wsiach w różnych okolicach tej prowincyi brak sił roboczych, a nie łatwo zdecydowano się wreszcie na dopuszczenie robotników z Polski. których ryczałtowe wydalenie czasu swego zadekretował minister spraw wewnętrznych Puttkammer.

„Z drugiej strony rząd z wielkiem ubolewaniem widzi, że wszelkie jego nawoływania i przestrogi przeciw wychodztwu do Brazylii dotychczas pozostały bezowocnemi.

„Tak więc jak rzeczy stoją, mają zostać publikowane poważne przestrogi w organach urzędowych. Według niewątpliwych doniesień obecnie władze zajmują się podjęciem dalszych środków zaradczych przeciw wychodztwu."

Magdeburger Ztg. dodaje następnie:

„Ciekawi jesteśmy, jakiemi będą owe środki zaradcze. Gruntownego ratunku szukać przecież wypada na innej zupełnie drodze. Małe środki niczego tu nie dokażą.

„Dopiero wtedy, kiedy robotnicy w prowincyach wschodnich nie będą mieli, jak dotychczas, powodu do niezadowolenia — dopiero wtedy będą pozostawać w kraju, miasto udawać się na obczyznę."

Ostatni ustęp artykułu, mówiący o „powodach niezadowolenia" robotników z wschodnich prowincyj jest nieco niejasny i tajemniczy tak co do treści, jak i co do intencyi Bezwarunkową słuszność ma *Magd. Ztg.*, jeżeli rozumie to w ten sposób, że tak jak i reszta naszego polskiego społeczeństwa, tak i mały gospodarz i robotnik polski odczuwa ciężar cały obecnego naszego położenia — dający mu się na każdym kroku we znaki — tak pod względem moralnym jak i materyalnym i powodujący w znacznej części wychodztwo, do którego powodują go prócz tego kłamliwe obietnice pokątnych żydowskich agentów.

Niewątpliwie przyczynia się do emigracyi wreszcie i poszczególne smutne ekonomiczne położenie dzielnic naszych i spowodowany w niem zastój gospodarstwa; ostatnią kroplą, która spowodowała przelanie się czary, był zaś właśnie ów dekret banicyjny, inspirowany z poręki żelaznego eks-kanclerza, a wyganiający stamtąd tysiące robotników, co przez lat dziesiątki zrośli się z miejscowem społeczeństwem i za stale osiedlonych uważać się mieli prawo.

Pepow i nihiliści.

Przybył do Paryża w specyalnej misyi szef petersburskiej policyi politycznej pułkownik Pepow. Jeden z reporterów dziennika *Eclair* miał z nim ciekawą rozmowę w sprawie morderstwa gen. Seliwerstowa i położenia dzisiejszych nihilistów.

Padlewski, według Pepowa, pomylił się: zabijając Seliwerstowa, mniemał, że zabija Pepowa, gdyż Pepow, a nie Seliwerstow, prowadził zawziętą walkę z nihilistami za granicą. Na podstawie zdobytej praktyki, twierdzi Pepow, że nihiliści rosyjscy znajdują gorliwą opiekę i poparcie w Anglii, która, nie mając odwagi prowadzić z Rosyą otwartej walki, dąży do zbuntowania Polski(!) i Kaukazu, oraz intryguje w Bułgaryi. Za zabójcę Mezencowa, byłego szefa tajnej policyi, uważa Pepow niejakiego Kraczyńskiego, który używał fałszywego nazwiska Stepniak, a ratował się ucieczką właśnie do Londynu, i tam wraz z Wołkowskim i Weczewskim wydawał znany organ rewolucyjny *Free Rusia*, opłacany przez Anglików. Co do Padlewskiego, Pepow przypuszcza, iż musiał się on schronić najprawdopodobniej do Bułgaryi, a w takim razie „może być bezpieczny, bo ze wszystkich państw na świecie jedna tylko Bułgarya odmówiłaby wydania Padlewskiego Rosyi".

Pepow pomylił się: Francya również nie wydałaby Padlewskiego, tak przynajmniej oświadczył uroczyście prezydent trybunału policyi poprawczej, podczas rozprawy sądowej w sprawie Labruyère'a.

W dalszej rozmowie oświadczył Pepow, iż Padlewski jest członkiem polskiej grupy socyalistycznej „Proletaryat". Mendelson ma także należeć do tej samej grupy i był według Pepowa głównym moralnym sprawcą zabójstwa Seliwerstowa.

O nihilistach w Rosyi wyraził się Pepow, iż są bezwzględnie zgnieceni. Nie mając żadnego poparcia w społeczeństwie, nie działają już, jak dawniej, wspólnie, lecz każdy na własną rękę i bez planu. Ostatnia próba zorganizowania w Petersburgu centralnego komitetu rewolucyjnego nie powiodła się wcale. Za granicą nielepiej im się powodzi. Grupa socyalistów rosyjskich w Paryżu pozbawiona jest wszelkich środków materyalnych i wszelkiej organizacyi. Główny agent Tichomirow zmuszony był prosić o łaskę rządu rosyjskiego i denuncyował swych towarzyszów. Pepow chwali się, iż on sam udaremnił wszelkie próby zorganizowania nowych rosyjskich grup rewolucyonistów we Francyi. W Szwajcaryi i w Londynie, zdaniem Pepowa, niedobitki rewolucyonistów rosyjskich już tylko wegetują i nie mają środków na przedsięwzięcie jakichkolwiek nowych zamachów.

Ze wszystkiego, co wyżej przytoczono, jeżeli tylko sprawozdanie dziennika *Eclair* jest autentycznem, — wnosić należy, że ów Pepow jest policyantem chełpliwym, który przypisuje sobie zasługę stłumienia agitacyj rosyjskich rewolucyonistów za granicą i z bezwstydnym cynizmem przyznaje się do roli agenta-prowokatora, na siebie bowiem bierze odpowiedzialność za wszystko, o co Padlewski oskarża Seliwerstowa wobec opinii publicznej. Oświadczenia Pepowa o stosunku Anglii do nihilistów rosyjskich są bądź-co-bądź w wysokim stopniu charakterystyczne i mogą być uważane za wyraz zapatrywań w rządowych kołach rosyjskich i w otoczeniu cara. Co do zarzutów, czynionych Bułgaryi, znanym jest oddawna ten fałszywy argument, jakim posiłkuje się Rosya dla zdyskredytowania młodego księstwa bułgarskiego, głosząc wszem i każdemu, że księstwo to jest przytułkiem wszystkich żywiołów rewolucyjnych, podkopujących zasady bezpieczeństwa i monarchicznego porządku w Europie. Ale kto temu wierzy? W Peterburgu tak dobrze, jak w całej Europie, wiedzą, że zarzut ten jest niesłusznym.

Walne zgromadzenie delegatów „Kółek rolniczych" powiatu krakowskiego.

Kraków, 30 grudnia.

(Posiedzenie drugie.)

Popołudniowe obrady rozpoczęły się o godzinie 3.

Pierwszy zabrał głos dr. Prażmowski i mówił o maszynach rolniczych, w jaki sposób najłatwiej i najtaniej możnaby się w nie zaopatrywać. Dalej referował sprawę jedną z najważniejszych, a mianowicie kwestyę dostawy nasion. Przemówienie swoje zakończył wnioskiem, by wybrać komisyę, któraby się zajęła hurtownym zakupem nasion na wspólny rachunek dla wszystkich Kółek. Kółka miały by się zgłaszać do komisyi o udział w zakupnie do 25 stycznia. W tej ostatniej sprawie zabrał głos dr. Dulęba i objaśniał, w jaki sposób i gdzie możnaby nabywać względnie dobre nasiona i po możliwie najniższej cenie. Tej drogi używał zarząd główny i okazała się dobrą.

P. Lippoman polecał handel p. Lewieckiego, którego właściciel jest zarazem sekretarzem Towarzystwa rolniczego.

P. Tatara postawił następujący wniosek: „Mający się wybrać zarząd powiatowy dołoży starań, aby już w roku przyszłym Kółka rolnicze mogły od jednej z firm, handlujących nasionami w Krakowie, zakupywać nasiona przy uzyskaniu dotychczasowej subwencyi od zarządu głównego.

Następnie przemawiał p. Biedroń i całą siłą popierał wniosek prof. Prażmowskiego. Tak samo gorąco wniosek ten poparł profesor Stefczyk.

Wnioski prof. Prażmowskiego i Tatary zostały uchwalone.

Zgłoszenia Kółek, ile potrzebują nasienia, mają być nadsyłane na ręce dra Dadleza w Krakowie (plac Franciszkański).

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego. Zarząd powiatowy według statutu, obowiązującego Kółka rolnicze, ma się składać z dziesięciu członków. Dwóch deleguje Rada powiatowa, dwóch Towarzystwo rolnicze, jednego Główny zarząd Kółek rolniczych, a pięciu wybiera walne zgromadzenie. Do wyboru tych właśnie pięciu przystąpiło zgromadzenie.

Dr. Paszkowski postawił następujących kandydatów: księdza Jelonka, wikarego, nauczyciela Wojtygę, prof Stefczyka, wójta Piwosza i Obrzydowicza, rewizora bydła. Ponieważ ten ostatni kandydat był nieobecny, a sąsiad jego oświadczył, że Obrzydowicz jest tak zajęty, iż nie będzie mógł się oddawać pracy w zarządzie, postawiono jako piątego kandydata do zarządu prof. Prażmowskiego.

Gdy mimo to p. Paszkowski nie chciał cofnąć kandydatury Obrzydowicza, rozwinęła się długa dyskusya w sprawie wyboru, w której wzięli udział pp. Stefczyk, Danielak, Tatara i kilku innych i w końcu wybrano jednogłośnie: ks. Jelonka, dra Prażmowskiego, dra Stefczyka, Piwosza i Wojtygę

Następnie odczytał przewodniczący wniosek pana Ignacego Żółtowskiego, aby na kurs rolniczy, istniejący obecnie na uniwersytecie Jagiellońskim, mogli uczęszczać także jako nadzwyczajni słuchacze kandydaci seminaryum nauczycielskiego i korzystać szczególnie z praktycznych wykładów i doświadczeń na tym kursie udzielanych. Jak wiadomo p. Żółtowski ofiarował na ten cel 2000 złr.

Myśl poruszona przez p. Żółtowskiego jest doniosłego znaczenia i ma ścisły związek ze sprawą Kółek rolniczych, albowiem kandydaci seminaryum, nabywszy praktycznych wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego, mogliby w przyszłości jako nauczyciele wiejscy i kierownicy Kółek rolniczych z większą znajomością rzeczy pracować dla tych Kółek, i w ten sposób przyczyniać się do tem pomyślniejszego ich rozwoju.

Wniosek p. Żółtowskiego brzmi: „Zjazd Kółek rolniczych pow. krakowskiego uchwala, że uważa myśl, poruszoną przez p. Ignacego Żółtowskiego, za doniosłą, i porucza wybrać się mającemu zarządowi powiatowemu, aby na właściwej drodze starał się o wprowadzenie w życie tej sprawy w jak najkrótszym czasie."

Wniosek przyjęto oklaskami, a przewodnic[illegible] w imieniu całego zgromadzenia wyraził p. Żó[illegible]towskiemu serdeczne podziękowanie za piękny dar na tak szlachetny cel.

Następnie p. Świeżawski postawił wniosek, by zarząd znowu poruszył sprawę zaprowadzenia nauki rolnictwa w seminaryach i przypomniał tę sprawę Radzie szkolnej. Wniosek ten uchwalono.

Po załatwieniu kilku jeszcze innych spraw mniejszej wagi, pożegnał przewodniczący uczestników zgromadzenia słowami: Szczęść Boże! i Do widzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia.

Wczoraj wyszedł drugi numer okazowy urzędowej gazety ruskiej, redagowanej jak wiadomo przez księdza Bobrowicza, a podpisywanej przez Krechowieckiego, redaktora *Gazety Lwowskiej*: Nieco może za wcześnie, ale faktycznie już w tym drugim numerze wystąpiła gazeta urzędowa przeciwko żądaniom Romańczuka, postawionym na zgromadzeniu „Narodnej Rady" i nazywa go nielojalnym względem rządu i względem władzy kościelnej. Romańczuk postawił na wspomnianem zgromadzeniu rezolucyę, aby do spraw ruskiej cerkwi nikt obcy się nie wtrącał i ażeby ruskie zakony uwolniono z rąk jezuickich.

Na tej rezolucyi opiera *Narodna Czasopyś* swoje zarzuty przeciwko przewodnikowi ruskich narodowców. P. Romańczuk — pisze *N. Czasopyś* — postawił w swym programie: Wierność dla grecko-katolickiej cerkwi. Temu ustępowi programu zawdzięcza Romańczuk, że ruski episkopat w Galicyi program jego potwierdził. Episkopat ruski tak rozumie ten punkt programu: Jeżeli mówimy, że jesteśmy wiernymi katolickiej cerkwi, to wszystko, co władza zwierzchnicza w cerkwi rozporządzi, albo rozporządziła, przyjmujemy bez protestu wraz z podległymi cerkwi wiernymi. Przeciwko ustanowieniu lub rozporządzeniu tej zwierzchniczej władzy nawet na zgromadzeniach „Narodnej Rady" nic wnosić, ani przemawiać nie wolno, byłoby to bowiem niczem więcej, jak tylko buntem (!) przeciwko cerkwi, której się obiecało wierność. Tymczasem cóż się dzieje? Ten sam Romańczuk, który mówił o wierności dla cerkwi i posłuszeństwo przyrzekał, za chwilę podnosi bunt przeciwko rozporządzeniom papieża i wnosi rezolucyę, by nikt cudzy nie wtrącał się do spraw greckiej cerkwi.

Ani rusz, nie możemy domyśleć się przeciwko jakiemu wtrącaniu się do ruskiej cerkwi Romańczuk występował. Co się zaś tyczy zakonów, to trzeba być albo bardzo naiwnym, albo niefortunnym manekinem w rękach strouników szyzmy, żeby tę sprawę już wyjaśnioną i omówioną znowu poruszać. O sprawie tej można powiedzieć *Roma locuta, causa finita*, a z tymi, którzy oświadczyli wierność cerkwi, o tej sprawie mówić się więcej nie powinno. W poruszeniu tej sprawy przez Romańczuka objawia się tylko nielojalność jego tak dla rządu, jak i dla książąt ruskiej cerkwi".

Żywo nam są jeszcze w pamięci wyrazy uznania, jakie zawierał pierwszy numer okazowy *„Narodnej Czasopysi"* dla Romańczuka i [illegible] programu. Nie minął tydzień, a już to sa[illegible] smo na tem samem miejscu występuje pr[illegible] Romańczukowi, jako buntownikowi. Czy w[illegible] Romańczuka i rezolucye jego są logiczne i [illegible] sekwentne, to inna rzecz, lecz w każdym [illegible] tak nagłego zwrotu w gazecie urzędowej ni[illegible] dziewaliśmy się.

Czyżby p. Romańczuk przemawiać miał w „Nar. Radzie" bez porozumienia się ze sferami, o które się oparł poprzednio i do których zwracał swe żądania? Wygląda to tak, jak gdyby chciano powiedzieć p. Romańczukowi: „Żądacie za wiele, — tego wam nie damy!"

Z Rosyi

Według zapewnienia dzienników angielskich ambasador rosyjski w Londynie otrzymał polecenie z Petersburga, ażeby zawiadomił delegatów, wybranych na znanym meetingu w Guildhalli, iż nie mają po co udawać się do Petersburga, gdyż ich tam nikt nie przyjmie i nikt nie wysłucha ich protestu przeciwko prześladowaniu żydów. Od pierwszej chwili było już postanowionem, że nie zostaną oni przypuszczeni

---

Władysław Stroupieżnicki.*)

CUDOWNY PAJĄK.

Z czeskiego przełożył

Wojciech Szukiewicz.

Południowym stokiem Białej Góry idzie w kierunku do wsi Koszyce miły staruszek, około sześćdziesiąt lat liczący, w czarnym surducie z długiemi połami. Co chwila zdejmuje znoszony [illegible] dobrze cylinder i obciera pot z głowy, po[illegible]tej gęstym, białym włosem. Zupełnie ogolone, [illegible]szczkami okryte, prawie różowo zabarwione, [illegible]e i pełne jego oblicze zdobi spokojny, ła[illegible] uśmiech, świadczący o dobroci serca, u[illegible]aniu i delikatności jego charakteru. Siwo[illegible] oczy rozglądają się dobrotliwie i z wiel[illegible]oleniem po wysokiem zbożu, falują[illegible]pływem ciepłego czerwcowego wia[illegible]a spędza chustką od nosa koniki [illegible] siadające na jego białych spod[illegible] jednak bardzo delikatnie, aby nie [illegible] wierzątek.

[illegible]czególniejszą uwagę na źdźbło [illegible] lazł niezwyczajnie wielki [illegible] cieszącego się dziecka spo[illegible]

*) [illegible]żnicki, dramaturg Narodo[illegible]*vadlo*) w Pradze, prze[illegible]ako autor dramatyczny [illegible]h pracach kierunko[illegible]bodzi zbiór, złożony [illegible] autora pod tytu[illegible]" („Z Pragi i z [illegible]ta niniejsza no[illegible]

glądał staruszek na tkacza, przyczepiającego swe nitki do źdźbeł. Potem wyjął z kieszeni kawałek papieru, zrobił tutkę, chwycił do niej pająka i zamknął uważnie tak, aby pojmany tkacz nie mógł się wymknąć z więzienia. Szpilką, którą miał w kołnierzu surduta, przypiął tutkę nad lewą kieszenią piersiową, a uśmiechając się prawie błogo, puścił się w dół ku wsi Koszyce, a potem przez Smichów do Pragi.

To pewnie jakiś poczciwina, profesor nauk przyrodniczych, pomyśli sobie czytelnik. Spodziewałem się, że szanowny czytelnik zaraz to odgadnie.

Staruszek ten z łagodnym, ujmującym uśmiechem, z niebieskiemi oczyma, z których wyziera miłość i dobroć, jest sprytnym oszustem. Przyroda, która go obdarzyła wyżej opisaną powierzchownością, popełniła nieuczciwość, dopuściła się zdrady. Wobec współczesnych tegoż filuta zachowała się podstępnie, chytrze, zdradziecko. Rzezimieszkowi dała tak dobrotliwy wyraz twarzy, że nawet najprzebieglejszy lichwiarz mógłby ją porównać z sierocińską hipoteką. W jego osobie podrobiła natura dukat i puściła go w obieg — fałsyfikat posiada połysk, wagę i walor prawdziwego dukata, lecz biada temu, kto go za prawdziwy weźmie!

Miły ten wybryk przyrody nazywa się Korzynek. Urodził się w południowo-czeskiem miasteczku Ed. W szkole nauczył się pięknie pisać czytać, a zwłaszcza dobrze rachować — i to głównie w kieszeniach swych bliźnich. Obok tego wyuczył się gry na skrzypcach i na klarnecie, a tak zapamiętale rzempolił i piszczał, że go musiano zewsząd wyrzucać. Na wojnie dochrapał się godności kaprala. Później został pisarzem u adwokata, lecz krajowy sąd w Pisku skazał go na sześciomiesięczny areszt za bardzo umiejętne rozmnażanie podpisów swych współobywateli. Przy sądzie powierzono mu przepisywanie rozmaitych rozporządzeń. Wskutek tego wydoskonalił się w wyższej pomysłowości. obznajomił się z prawem i formą urzędową tak dokładnie, że mógł później dostąpić w rodzinnem mieście godności pokątnego pisarza. W zawodzie tym zdobył taką wprawę, że gdy dwie strony się prawowały, pisał skargi obydwom. Po niejakim czasie odbył drugi taki kurs nauki przymusowej przy sądzie krajowym. Podnieść tu należy szczególne zjawisko, że czem więcej dojrzewał w ten sposób na duchu i czem więcej wnikał w tajniki prawa karnego, tem łagodniejszego i bardziej ujmującego uśmiechu nabierała twarz jego.

Następnych kilka lat wypełnił grą na klarnecie i na skrzypcach, jako członek wędrownej kapeli dławidudów, włóczącej się po Turcyi. Powróciwszy z tej artystycznej wycieczki, przywiózł ze sobą kilkaset guldenów, za które założył w swem rodzinnem mieście golarnię; obok tego grywał w niedziele na chórze, a w teatrach amatorskich dobrodusznych starców i sympatycznych ojców. W celu podniesienia swego dobrobytu wziął w komis od pewnej szwajcarskiej fabryki zegarki ścienne z kukułką. Kto w pół roku później przechodził którąkolwiek z trzynastu okolicznych wsi, mógł słyszeć kukanie w każdej chacie, gdyż Korzynek sprzedał co najrychlej cały zapas za czwartą część ceny i dał nura. Tymczasem zaś sto pięćdziesiąt kukułek opiewa światu handlowy spryt p. Korzynka.

Po załatwieniu swego interesu udał się do Pragi, gdzie tymczasem został założony nowy uniwersytet. Wielkie nadzieje pokładał w nowoutworzonym wydziale lekarskim, gdyż profesorem anatomii patologicznej mianowano jednego z jego współziomków, pochodzącego z tych samych okolic. Korzynek zgłosił się tedy do owego profesora z prośbą o zajęcie.

Młody profesor, gorący wyznawca najnowszego artykułu wiedzy, traktującego o bakteryach, będąc przyjaźnie dla świata z powodu swej nominacyi usposobiony, pragnął na swem wysokiem stanowisku zabłyszczeć jakimś wielkim czynem; a gdy właśnie w tej chwili nawinął mu się pod rękę Korzynek, polecił mu dostarczanie żywych myszy do doświadczeń naukowych. Udzielił mu z własnej szkatuły pięć guldenów dla utworzenia kapitału zakładowego. Korzynek kupił za całego guldena pułapek, za dwadzieścia centów słoniny, potem udał się na Pankrac, ustawił dwadzieścia pułapek około stogu zboża, no.... i Bóg błogosławił jego zabiegom, gdyż następnego dnia dostarczył swemu uczonemu współziomkowi sześćdziesiąt żywych myszy.

Anatom zabrał się wraz ze swymi dwoma asystentami do badań i eksperymentowania tak dzielnie, że w trzy dni wszystkie myszy leżały na ołtarzu wiedzy — brzuszkami do góry! Laicy i szersza publiczność nie domyśla się nawet, ile taki uczony przez rok myszy wygubić potrafi!

Korzynek pobierał wynagrodzenie od sztuki i ledwie mógł nadążyć w dostarczaniu myszy na potrzeby trzech uczonych.

Lecz wiedza posiada przecież wyższe cele od tych, jakie przy pomocy myszy osiągnąć może i potrzebuje pewnej ilości żywych psów, których również od niego zażądano. W przeciągu kilku dni dostarczył ich Korzynek znaczną ilość, która dziwnym zbiegiem okoliczności równała się ilości ogłoszeń dziennikarskich, opiewających mniej więcej tak:

„Zginął pies, ratler, albo chart, albo pincz, i tak dalej. Nazwisko takie a takie. Łaskawy znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę"

Zresztą wszystko odbywało się w porządku. Anatomia patologiczna i bakterologia, czyniły olbrzymie postępy, ludzie umierali sobie spokojnie dalej, ogłoszeń p. t. „Zginął pies", przybywało w zastraszający sposób, a Korzynek tak w prze[illegible]ciągu krótkiego czasu rozszerzył swoje sto[illegible]sunki i znajomości, że już po pół roku grywa[illegible] na scenie jednego z przedmiejskich stowarzyszeń dobrodusznych starców i sympatycznych ojców.

Aby módz swym współczesnym jeszcze więcej przynieść korzyści, zajmował się Korzynek pośrednictwem. Codzień rano studyował w kawiar[illegible] inseraty, a przeczytawszy np., że jest do sprz[illegible]dania magiel, oglądał ją i póty zalecał różny[illegible] kramarzom, aż udało mu się którego z nich [illegible] kupna nakłonić. Tak więc pośredniczył w kup[illegible] i sprzedaży omnibusów, papug, welocypedów, fo[illegible]tepianów, lankastrówek, starych okien, cyfer, g[illegible]dających szpaków i t. d. A ponieważ dzięki m[illegible]łej, wzbudzającej zaufanie twarzy i ujmującem[illegible] obejściu się, wiodło się mu bardzo dobrze, zaprzestał wszelkich ubliżających mu obecnie stosunków z anatomią patologiczną.

Obok pośrednictwa pisał różnym ludziom podania o zniżenie podatków, o uwolnienie od opłaty szkolnej, o udzielenie jałmużny, a według potrzeby układał także zmienionym pismem grubiańskie i odgrażające się anonimy.

Pewnego razu śniło mu się o zielonym wężu, postawił na loteryi i wygrał sześćset guldenów które złożył w miejskiej kasie oszczędności. Od tej szczęśliwej chwili stał się również autorytetem w układaniu kombinacyi loteryjnych na Pragę, na Berno i tak dalej. (Dok. nast.)

do cara, ale zrazu chciano im udzielić posłuchania u Pobiedonoscewa, jako prokuratora synodu, lub u Durnowa, jako ministra spraw wewnętrznych. Potem jednak rozważono, że „byłoby ubliżeniem dla Rosyi przyjmować urzędownie do wiadomości rezolucye, uchwalone na prywatnem zgromadzeniu cudzoziemców, a dotyczące wewnętrznych spraw rosyjskich“ — i zdecydowano wręcz oświadczyć deputacyi angielskiej, że nie będzie wcale przyjęta.

Nowoje Wremia z życzliwością omawia ostatnią mowę Freycineta, kładąc nacisk na usiłowania Francuzów ku wzmocnieniu trzeciej republiki. Dziennik rosyjski wyraża z lekka obawę, aby w wewnętrznem życiu Francyi nie powstały nowe walki partyj, i aby który z sąsiadów Francyi z walk tych nie skorzystał. *Now. Wr.* kończy uwagą, iż uzupełnienie dzieła obrony narodowej jest kwestyą bytu dla republiki francuskiej.

Z Kurlandyi donoszą do *Mosk. Wied.*, że Niemcy w prowincyach bałtyckich usilnie starają się i nie bez skutku, trzymać się polityki opozycyjnej. Oto niedawno „Kurlandzkie towarzystwo literackie“ z powodu 75-letniego swego jubileuszu wybrało na honorowego członka pana Greifenhagena, który za opozycyę przeciw rządowi uwolniony został od obowiązków burmistrza Rygi. „Agitacya opozycyjna — piszą *Mosk Wied.* — wszędzie daje się zauważyć: w domu i w szkole, w kościele i na zgromadzeniach. Kluby nie prenumerują wcale pism rosyjskich, i o Rosyi nikt nie wspomina. Widocznie ludność niemiecka wierzy w skuteczność tej agitacyi, gdyż tak się zachowuje, jak gdyby znajdowała się nie w Rosyi, ale w jakiej prowincyi niemieckiej.

Z Serbii.

Memoryał królowej Natalii, nad którym skupczyna — jak wiadomo — przeszła do porządku dziennego; dostał się teraz do powszechnej wiadomości ze wszystkiemi szczegółami i dał powód do bardzo zawziętej dyskusyi między dziennikami, z których jedne stanęły po stronie królowej inne po stronie Milana. Na tę dyskusyę odezwał się *Odjek* z uwagami, wyjaśniającemi motywa i znaczenie uchwały skupczyny, potępiającemi postępowanie Natalii i przedstawiającemi zgubne skutki, jakie z dalszego zatargu dla kraju i dynastyi wyniknąć mogą. Dziennik ten pisze dalej: „Jedno jest jasnem i widocznem, że rodzice króla obowiązani są zajmować stanowisko wyraźne i niedwuznaczne: albo są oni członkami domu królewskiego, a wtedy podlegają karności dworu królewskiego — a względnie regencyi, — albo nie są, a wtedy należą przed trybunał prawa powszechnego. W każdym razie zaś nie wolno członkowi dynastyi dopuszczać się czynów, które mogą zaszkodzić ważnym państwowym lub dynastycznym interesom. W rezolucyi skupczyny zawarte jest wyraźne wezwanie do rządu, aby wyszukał odpowiedni sposób rozwiązania sprawy spornej, by kraj ochronić od dalszych zakłóceń spokoju. Wyniku zadowalniającego można się spodziewać tem więcej, że w tej sprawie między interesami państwa a dynastyi istnieje zupełna i absolutna solidarność, a wszystkie decydujące czynniki zgodne są w tem pragnieniu, aby powagę królestwa serbskiego i jego tronu raz na zawsze i stanowczo ochronić od powtarzania się podobnych przykrych wydarzeń“.

Już dawniej, kiedy stronnictwo radykalne dostało się do steru władzy, postawiono jako zasadę: zwinięcie armii stałej, a przynajmniej zmniejszenie jej do liczby bardzo szczupłej, a przeniesienie punktu ciężkości do milicyi, która w broń powinna być zawsze zaopatrzoną. Na chwilę zdawało się, że ta zasada znajdzie uznanie w skupczynie i że będzie uchwaloną ustawa, która wprowadzi zupełny przewrót w organizacyi armii. Jednak zapobieżono temu o tyle, że armia pozostała w dotychczasowym ustroju i liczbie, a milicya ma cechę rezerwy. Teraz, kiedy nadszedł transport broni zagranicznej (z Rosyi) systemu Berdana, klub radykalny zażądał, aby ta broń został rozdana milicyi. Rząd sprzeciwiał się temu, bo ta broń przeznaczona jest dla armii stałej, ale ustępuje o tyle, że zgadza się na rozdanie milicyi broni dawnego systemu Peabody. To zarządzenie może teraz nie grozi takiem niebezpieczeństwem, jak przed dwu laty, kiedy wśród wrzawy politycznej w kraju zwolennicy Karageorgiewiczów mogli byli łatwo wywołać zbrojne powstanie przeciw dynastyi Obrenowiczów.

Z Rumunii.

Jak wiadomo — Izba poselska po długiej rozprawie przyjęła adres do korony w odpowiedzi na mowę tronową. Przeprowadzenie tego adresu w Izbie równa się zwycięstwu teraźniejszego gabinetu umiarkowanych konserwatystów wraz ze skrajnymi demokratami o mięszanej barwie po części socyalistycznej, po części rusofilskiej.

Równie zaciętą walkę musiał gabinet stoczyć w senacie. Sytuacya była ta nawet wielce kłopotliwą. Albowiem podczas rozprawy w Izbie interpelowano ministerstwo o przystąpienie Rumunii do potrójnego przymierza i o konwencyę wojskową. Na to zapytanie odparł minister spraw zagranicznych, że przymierza nie zawarto, ale przyznał, że Rumunia mogłaby się znaleść w takiem położeniu, iżby dla obrony swej politycznej niezależności uznać musiała za stosowne zawrzeć konwencyę wojskową z potężnym sąsiadem. Przez to wskazał, że interes Rumunii tkwi ewentualnie nie w zbliżeniu się do Rosyi, lecz raczej w zbliżeniu się do Austryi. Widocznie, aby popsuć korzystne wrażenie tych wyjaśnień podczas rozprawy w senacie, jeden z senatorów opozycyjnych przedłożył do uchwały rezolucyę, wzywającą rząd, aby na rzecz Rumunów na Węgrzech interweniował. Minister spraw zagranicznych odrzekł na to otwarcie, że ubolewa nad tem, iż taka rezolucya została przedłożona, bo zasada mięszania się w sprawy cudze jest w ogóle godną potępienia, a dla małych państw bardzo szkodliwą. Wnioskodawca postąpił sobie nieroztropnie i niepatryotycznie. Rumuni wszyscy powinni we własnym interesie oświadczyć się przeciw tej zasadzie, bo przecież nie dopuściliby nigdy stosowania tej zasady do Rumunii, a przeto nie mogą stosować jej na zewnątrz. Rząd wiernie i lojalnie spełni swoje międzynarodowe zobowiązania. Unikanie interwencyi jest jedyną polityką, jakiej Rumunia trzymać się powinna, ta polityka bowiem zapewniła jej ochronę indywidualności politycznej i pozwoliła utworzyć państwo samoistne, które szanując własną godność, zdobywa sobie uszanowanie sąsiadów.

Takie wyjaśnienie przyjęto rzęsistemi oklaskami, poczem rezolucya została odrzucona, a adres uchwalony 66 głosami przeciw 3. W ten sposób ministerstwo, a z niem teraźniejszy kierunek polityki zagranicznej odniosły zwycięstwo w senacie, w którym niedawno przy wyborze prezydyum klęskę poniesiono.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 30 grudnia.)

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady dwa pisma przeniesionego do Wiednia radcy sądowego p. Louis-Wawel, który dedykuje radzie pracę swoją p. t. „Przechadzki kronikarza po Rynku krakowskim, oraz składa godność członka wielkiego wydziału Kasy Oszczędności, z prośbą, aby jego projekty reform tej finansowej instytucyi złożone zostały w archiwum miejskiem, jako ślad dobrej woli na pożytek miasta. Na wniosek prezydenta Rada uchwala złożyć podziękowanie p. Louis. Zarząd dobroczynnej instytucyi zakład św. Jadwigi, którego prezesową jest hr. Andrzejowa Potocka uprasza o zapomogę. Odczytuje sekretarz prezydyum dwa pisma starostwa górniczego w Krakowie, których najważniejszym ustępem jest zawiadomienie Rady, iż termin do rozpoczęcia robót wodociągowych przy terenie źródeł regulickich ze względu na rozwój przemysłu górniczego w okolicy oznaczony został, jako ostateczny do 1895 roku. Prezydent zawiadamia o ofiarach p. Jana Armółowicza na rzecz ubogich miejscowych w węglu, chlebie i innych artykułach coraz częściej składanych i wnosi, aby Rada upoważniła go do podziękowania ofiarodawcy.

Odpowiada prezydent na interpelacyę dra Kohna w sprawie płac nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych tutejszych zapewnieniem, iż rzecz ta wkrótce uregulowaną zostanie.

R. m. dr. Boroński interpeluje prezydyum, dla czego członkowie Rady nie otrzymali dotychczas zamknięć rachunkowych za rok 1888, — i zapytuje, kiedy rozpocznie się dyskusya nad preliminarzem budżetu gminy. Prezydent odpowiada iż dotychczas jeszcze sekcye nie zakończyły swoich czynności w tej sprawie.

R. m. dr. Jordan zawiadamia, iż Towarzystwo opieki zdrowia wniosło do rady szkolnej podanie o zmianę godzin nauki w szkołach ludowych podczas zimy i prosi prezydenta, po wszechstronnem uzasadnieniu potrzeby i pożytku tych zmian, aby jako przewodniczący rady szkolnej dopomógł do uwzględnienia żądania Towarzystwa opieki zdrowia. (O wniosku Towarzystwa zamieściliśmy informacyę na czele kroniki wczorajszego numeru).

R. m. dr. Kohn zawiadamia Radę, iż znów otrzymał wiadomość o zamierzonej budowie prywatnego domu na stokach Wawelu. Gorącemi słowy uzasadnia mowca potrzebę rozpostarcia troskliwej opieki, aby wspaniała pamiątka przeszłości narodowej, droga nie tylko z estetycznych lecz i z patryotycznych względów nie była dalej szpeconą.

W tym duchu stawia dr. Kohn kategoryczny wniosek, aby Rada wezwała prezydyum oraz sekcyę gospodarczą i skarbową do obmyślenia sposobów zapobieżenia dalszemu zabudowywaniu stoków Wawelu, oraz, aby dziś już istniejące domy prywatne z biegiem lat mogły zostać zburzone. Wniosek ten poparł również r. m. Biasion i Rada żądanie aprobowała.

Jako wniosek naglący r. m. dr. Kasparek przedkłada co następuje:

Z uwagi, że agendy gminy m. Krakowa zwiększają się z każdym rokiem w ogóle, — z uwagi, że w nadchodzącym roku agendy te z powodu budowy wielu nowych gmachów jeszcze bardziej się wzmogą i w prostem następstwie tego, prezydent miasta dla podziału pracy i odpowiedzialności częściej będzie zmuszonym posługiwać się zastępstwem I wiceprezydenta miasta, który tem samem w większej jeszcze mierze czas i prace swoją poświęcać będzie zniewolonym dla spraw miejskich, — a co bez uszczerbku dla spraw własnych stać się nie może, podpisani radcy miejscy, opierając się za ostatnim ustępie §. 53 statutu, stawiają następujący wniosek naglący: I wiceprezydentowi miasta wyznacza Rada miejska na podstawie §. 53 statutu za zastępstwo prezydenta wynagrodzenie na rok 1891 w kwocie 3000 złr. i upoważnia sekcyę skarbową do wstawienia tej kwoty w rozchód budżetu na rok 1891. Podpisani: Dr. Kasparek, A Wodzicki, Wentzl, ks. Chotkowski, Redyk, Pareński, Słonecki, Slęk, Beringer, Tarnowski, Gejsler, Obaliński, Jawornicki, Hajdukiewicz, Rosenblatt,

Nad sprawą tą wywiązuje się ożywiona dyskusya. R. m. dr. Styczeń żąda odesłania wniosku do sekcyi prawniczej, bo chociaż podziela pogląd co do potrzeby wynagrodzenia pracy wice-prezydenta, we wniosku widzi zmianę statutu gminy, który orzeka, iż wice-prezydent bezpłatnie ma pełnić swoje obowiązki. Tego rodzaju sprawy, obciążające budżet gminy, doraźnie załatwiane być nie powinny, sprzeciwia się to bowiem regulaminowi.

R. m. Kohn znajduje, iż nie wypadało nawet uchwalać nagłości tej sprawy ze względów formalnych, obciążenie budżetu bowiem kwotą wyższą nad 300 złr. rocznie a 2000 jednorazowo, bezwarunkowo doraźnie załatwianem być nie może.

R. m. Boroński oświadcza, iż wniosek jako nagły traktowanym być nie może, Rada bowiem zaskoczoną nim została Na podstawie statutu gminy uchwalenie dla wice prezydenta pensyi stałej nie jest dopuszczalnem, mogą zaś być tylko oznaczone dyety za ten czas, w którym wiceprezydent zastępuje prezydenta. Jeżeliby sprawa nie miała być odstąpioną sekcyi prawniczej, to mowca wniesćby musiał przejście nad wnioskiem do porządku.

Przemawiają jeszcze w tej sprawie za wnioskiem dr. Kasparek, a za odesłaniem do sekcyi dr. Styczeń, dr. Paszkowski Stanisław i dr. Kohn. Rada imponującą większością głosów przychyla się do wniosku dra Stycznia i odsyła sprawę do sekcyi prawniczej.

Z porządku dziennego w imieniu sekcyi III radca m. dr. Pieniążek po umotywowaniu wnosi:

Gmina m. Krakowa wystawi w formie prawnie obowiązującego aktu notaryalnego oświadczenie, iż się obowiązuje wypłacać państwu przyrzeczoną na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 24 maja 1888 kwotę 3000 złr. rocznie, a to tak długo, jak długo nauka artystycznego przemysłu udzielaną będzie w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie przynajmniej w rozmiarze, odpowiadającym teraźniejszej organizacyi kursów miejskich, a to od dnia otwarcia szkoły.

Do podpisania aktu notaryalnego upoważnia się prezydenta miasta, oraz radców miejskich dra Michała Ichheisera i dra Karola Pieniążka.

Bez dyskusyi uchwalono.

W imieniu komisyi dla podniesienia dochodów miasta r. m. Muczkowski wnosi:

Wezwać Radę szkolną okręgową miejską, aby na zasadzie artykułu VIII ustawy krajowej z d. 2 lutego 1885 nakładała na pokrycie potrzeb na płace dla nauczycieli szkół miejskich, począwszy od roku 1891 dodatki do podatków stałych do wysokości 12%.

I ta sprawa również wywołuje długą zasadniczą dyskusyę, którą rozpoczął dr. Propper.

Mowca argumentami prawniczej natury wykazuje, iż wniosek w przytoczonej formie nie odpowiada obowiązującym ustawom. Dr. Propper skończył swoje przemówienie następującym wnioskiem:

Zważywszy, że obowiązek pokrycia wydatków na szkoły ludowe pospolite okręgu krakowskiego miejskiego cięży na gminie m. Krakowa, zważywszy, że uchwalanie sposobu pokrycia wydatków gminnych prawidłowo należy do budżetu, Rada miasta uchwali: nad wnioskami komisyi przechodzi się na teraz do porządku dziennego.

W tejże sprawie przemawiają r. m. dr. Zoll, ktory wnosi, aby sprawę odesłać do sekcyi szkolnej, która w porozumieniu z prawniczą, ponownie rzecz zbada, dr. Kohn, dr. Styczeń, referent Muczkowski, dr. Rosenblatt, Pawlikowski i dr Kasparek, w konkluzyi referent p. Muczkowski łączy się z wnioskiem dr. Zolla, aby sprawę odesłać do sekcyi szkolnej, która w połączeniu z prawniczą przedłożyć ma ostateczną swoją opinię do połowy stycznia. Ten wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi ekonomicznej naczelnik wydziału p. Skrzyniarz przedkładał jeszcze wniosek o zatwierdzenie ofert na dostawę dla gminy owsa, siana i słomy, ze względu wszakże na wygórowane ceny tych artykułów r. m. hr. Wodzicki wniósł, aby rozpisaną została nowa licytacya na dostawę. W dyskusyi wzięli udział r. m. Kwiatkowski, Birnbaum, dr. Propper, wiceprezydent Friedlejn i Chrzanowski poczem Rada postanowiła ogłosić nową licytacyę na dostawę, a do jej zatwierdzenia nabywać słomę siano i owies w administracyi własnej.

R. m. Boroński zwraca uwagę, iż na porządku dziennym są zamieszczone wnioski o zamknięciach rachunkowych, których członkowie Rady nie otrzymali, prosi zatem, aby je przed następnem posiedzeniem doręczono.

Po tem przemówieniu zawiesił prezydent obrady jawne i przystąpiono do poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Kronika.

Kraków, 31 grudnia

Serdeczne życzenia pomyślności staropolskim obyczajem zasyłamy wszystkim przyjaciołom i czytelnikom naszego dziennika i składamy gorące podziękowanie za nadesłane nam już powinszowania zarówno z miasta, kraju, jak zagranicy — zapewnieniem, iż te objawy bezinteresownej życzliwości są dla nas najmilszą zachętą do żmudnej, lecz nie bezowocnej pracy na pożytek naszej biednej ojczyzny.

W feletonie zaczynamy nowelę Juliusza Turczyńskiego, osnutą na tle historycznem z połowy przeszłego stulecia. Bohaterem noweli jest słynny herszt opryszków huculskich, Aleksy Dowboszczuk, zwykle *Dobossem* zwany, który za panowania Augusta III napadami swemi przez czas dłuższy niepokoił całe podkarpacie. Pieśni i podania ludowe sławią jego dzielność, niezrównaną odwagę i przebiegłość, wspaniałomyślność obok okrucieństwa. Rysy te charakteru nie są tylko samym wytworem fantazyi, jak świadczą zebrane o nim wiadomości w dziele K. Wł. Wójcickiego: „Stare gawędy i obrazy“ (Warszawa 1840) i przechowane dotąd dokumenty i akta, z których dr. Turczyński skorzystał. Obok żywej i całą realistyczną wiernością pochwyconej charakterystyki ruskich górali, celuje autor w naszem powieściopisarstwie jako znakomity peizażysta, a kreślone jego piórem widoki górskie są, śmiało rzec można, malowane z natury, gdyż od lat wielu zwiedza autor corocznie pasmo czarnohorskie, gdzie się właśnie rozgrywa zajmujący dramat, będący przedmiotem jego powieści.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu wybrała wczoraj ponownie I wiceprezydentem miasta na bieżącą kadencyę sześcioletnią, dotychczasowego wiceprezydenta p. Józefa Friedleina, który gorliwą i energiczną pracą od długiego lat szeregu służąc miastu, zjednał sobie poważanie nietylko przyjaciół, lecz i przeciwników politycznych w miejskiej reprezentacyi. Wyborem tym szczerze cieszyć się można, dokładna bowiem znajomość całego toku miejskiej gospodarki, sumienność i sprężystość, jakiemi odznacza się p. Friedlein, mogą być dobrą wróżbą, iż sprawy miasta, tak wiele i w rozliczny h kierunkach pozostawiające obecnie do życzenia, znajdą w nim orędownika na pożytek mieszkańców i chlubę starego grodu.

W głosowaniu kartkami na 54 głosujących otrzymał p. Friedlein 44 głosy, co jest wymownym dowodem, iż godność swoją zawdzięcza nie partyjnym względom, lecz zaufaniu, jakie posiada wśród przeważnej większości członków Rady, dbających wyłącznie o dobro miasta Oprócz wybranego 4 głosy otrzymał p. Jan Kwiatkowski, po jednym głosie pp. dr. Weigel, Jakubowski, Domański i Muczkowski, dwie kartki oddano próżne.

Wybór p. Friedleina przyjęli członkowie Rady gorącemi oklaskami. Po podziękowaniu za zaufanie złożył nowo wybrany wiceprezydent wymaganą przysięgę służbową.

W dalszym ciągu obrad poufnych Rada zamianowała p. Felkla etatowym sekretarzem magistratu i uchwaliła nie obsadzać na razie posady nadetatowego sekretarza, a natomiast utworzyć posadę nadetatowego adjunkta, którym zamianowany został p. Fuciliński.

Następnie postanowiono cztery posady nadetatowych aplikantów zamienić na posady etatowe i utworzyć dwie nowe posady nadetatowych aplikantów, oraz rozpisać konkurs celem ich obsadzenia.

Kancelistą magistratu zamianowany został p. Mieczysław Białkowski, dotąd urzędnik Towarzystwa Kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Spis ludności. Karty spisowe, czyli tak zwane karty oznajmienia, znajdują się już w ręku każdego lokatora, zajmującego oddzielne pomieszkanie. Według urzędowej instrukcyi lokator ma kartę wypełnioną oddać właścicielowi lub zarządcy domu najpóźniej 3 stycznia, a właściciele domów wówczas wypełnią arkusze okładkowe, wszyją w nie wszystkie karty oznajmienia, zebrane z każdego domu, i oddadzą w magistracie w biurze statystycznem. Oddawanie to kart ma nastąpić najpóźniej do 5 stycznia. To są najdalsze termina instrukcyi.

Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby lokatorowie już 1 stycznia karty oznajmienia oddali gospodarzowi, bo ich praca wymaga co najwyżej małe pół godziny zajęcia, a właściciele mogliby skontrolować te karty i wypełnić arkusze okładkowe i opisy posiadłości w taki sposób, aby już 2 stycznia oddali je do biura statystycznego. Właściciele tylko w bardzo wielkich domach będą mieli czynność nieco dłuższą, w domach średniej wielkości i w małych, zestawienia ich nie przedstawią trudności i nie będą wymagały więcej jak godzinę roboty. Większa część inteligentnej ludności będzie więc mogła już 2 lub 3 stycznia oddać do biura statystycznego wypełnione formularze, a to pozwoli biuru przystąpić natychmiast do kontroli i wielce ułatwi czynność.

Karty wszelkie po domach roznosili sami komisarze spisowi, aby mogli wszędzie udzielić potrzebnych pouczeń, i oni sami będą chodzić od domu do domu dla kontroli, ale oddawanie wypełnionych kart przez gospodarzy domów jest obowiązkiem wprost na nich ciężącym i każdy właściciel, zebrawszy karty, musi je sam odstawić do biura statystycznego.

Znaki cechów starożytnych polskich, używane niegdyś jako godła rzemieślników i przemysłowców naszych w dawnych wiekach, z przechowanych małych pieczątek odtworzył i artystycznie w wielkich rozmiarach wykonał niestrudzony w badaniach przeszłości naszej mistrz Jan Matejko.

Umieszczone przy malowaniu polichromii na ścianach prezbiteryum, lub obecnie odnawianej nawy kościoła Panny Maryi, jako świątyni przez kupców i mieszczan krakowskich niegdyś wzniesionej, stanowić mogą ważne a pierwszorzędne źródła dla historyków i archeologów.

Byłoby zapewne życzeniem teraz bardzo pożądanem, ażeby magistrat krakowski, korzystając z tych nowych zdobyczy i mając już gotowe a dokładne wzory tych ciekawych znaków, nietylko wprowadził starodawny herb stołecznego miasta Krakowa, tyle wieków dawniej używany, do dzisiejszego użytku swojego, lecz nadto aby wszystkie dawne znaki cechowe umieścił w dokładnych kopiach na ścianach w sali radnej, na przypomnienie związku z przeszłością.

Rada szkolna krajowa na polecenie ministerstwa wydała okólnik do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, którym zarządziła, aby dyrektorowie z uwagi na okoliczność, iż abituryenci szkół średnich wstępując do wyższych zakładów naukowych, okazują często nieznajomość przepisów immatrykulacyjnych, a w szczególności także przepisów, odnoszących się do służby wojskowej, pouczali abituryentów we właściwym czasie o dotyczących przepisach Mają również dyrektorowie obowiązek wzywania maturzystów, aby postarali się wcześnie o dokumenty, wymagane nową ustawą o służbie wojskowej.

Minister oświaty wyznaczył z dotacyi państwowej na cele popierania sztuki kwotę 3000 złr. dla miasta Krakowa. Kwota ta ma być użytą na wykonanie sześciu posągów i ustawienie ich w niszach odnowionego prezbyteryum kościoła N. Maryi Panny. Posągi wykona jeden z krakowskich rzeźbiarzy. Odnośne szkice mają być przedłożone p. ministrowi.

Z teatru. Jutro we czwartek danym będzie po raz dziesiąty wesoły „Klub kawalerów“ Michała Bałuckiego, cieszący się z wszystkich nowości tego sezonu największem powodzeniem W sobotę w miejsce zapowiedzianej komedyi „Ojciec marnotrawny“, wznowioną zostanie zabawna komedya Mozera „Wojna podczas pokoju“. Zmiana ta nastąpiła wskutek zasłabnięcia p. Konopki, który przez kilka dni nie może na próbach bywać. W niedzielę ujrzymy dramat „Przeor Paulinów“ z p. Zelazowskim w roli tytułowej.

Na ślizgawkach obok ogrogu botanicznego i w parku krakowskim jutro w czwartek przygrywać będzie orkiestra wojskowa od godziny $2^1/_2$ do $5^1/_2$ po południu.

Samobójstwo. Dziś około godziny drugiej po południu przed główną bramą kościoła N. P. Maryi w Rynku młody, nieco wyżej nad 20 lat liczący pomocnik ślusarski, według własnego zeznania rodem z Krowodrzy, Jan Drzyżdziński, wystrzelił do siebie dwa raza z rewolweru i zranił się raz w okolicy serca, drugi raz w opłucnę. Poranionego straż policyjna odwiozła do kliniki chirurgicznej, gdzie natychmiast udzielono mu pomocy. Przyczyna zamachu na własne życie na razie nie jest znaną.

Lwów, 30 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił dr. Byk rezolucyę, wzywającą magistrat do stosownej redukcyi klas w szkołach ludowych. Jak wyjaśniał dr Byk, to rezolucyą tą nie dąży do obniżenia frekwencyi, ale ma na celu pomieszczenie szkół tak urządzić, aby przeciętna liczba dzieci w jednej klasie zbliżyła się ile możności do cyfry maksymalnej 70, podczas gdy teraz wskutek rozmaitych przyczyn klasy liczą po 40, a nawet 30 dzieci i wskutek tego koszt ich utrzymania jest niesłychany (1146 złr. na jednę klasę). W Krakowie koszt nauki jednego ucznia wynosi 11·90, a we Lwowie 32 złr.

Przeciwko rezolucyi przemawiali Goldman i Piętak, za nią Marchwicki i referent Dulęba

Po wyjaśnieniu inspektora Baranowskiego rezolucyę przyjęto.

Na porządek dzienny przyszła sprawa kosztów administracyjnych. — Pochłaniają one we Lwowie 400 000 złr. rocznie. Podczas gdy w Wiedniu zarząd wymaga 11—12, w Pradze 10, w Krakowie 31, Lwów wydaje na administracyę 34 prc. ogółu wydatków, a mimo to nie jest dobrze administrowany. Dokuczają nietylko zaległości w załatwianiu spraw, ale i w wykonywaniu uchwał. Cały szereg spraw jest zapominanym, np. ustanowienie komisyi statystycznej i przemysłowej, wydanie instrukcyi dla lekarzy itp. Sprawy chodzą po niewłaściwych sekcyach. Miasto, mające 5 dzielnic, liczy 6 okręgów kominiarskich, a 7 lekarskich. Sprawy sanitarne w wielkiem zaniedbaniu i brak kontroli publicznej nad niemi. Sprawozdania z trzechletniej działalności, ogłaszane po upływie każdej kadencyi, są niewystarczające. Radny Syroczyński postawił wniosek, aby magistrat co roku ogłaszał szczegółowe sprawozdanie o swoich czynnościach i o wykonaniu uchwał.

Radny Byk przypomniał, że 115.000 złr., wydawanych na zarząd, przypada na przekazany zakres działania. Wiedeń doznał pod tym względem ulgi, a Lwów musi się dopiero starać o to. Po objęciu prezydentury przez p. Mochnackiego znaleziono zaległości od 18 lat. W końcu wyraził nadzieję, że projektowana ankieta zapewne zaradzi złemu bodaj trochę. Rezolucyę Syroczyńskiego uchwalono.

Podgórze, 31 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj urządziło kilkudziesięciu obywateli naszego miasta ucztę pożegnalną na cześć naczelnika sądu p. Edmunda Gaertnera, udającego się na posadę radcy sądu w Krakowie. Uczta ta odbyła się w salach pierwszego piętra restauracyi p. Kollorosa. — Pierwszy przemówił burmistrz p. Wacław Adamski, notaryusz, podnosząc nieocenione zasługi ustępującego naczelnika, prawość jego charakteru, cichą a skuteczną pracę, sprawiedliwe i sumienne sprawowanie urzędu sędziowskiego, jakoteż powszechny szacunek, jaki zyskał sobie p. Gaertner nietylko w Podgórzu, ale i po za jego obrębem, — a wyraziwszy szczery żal z powodu opuszczenia miasta, wzniósł imieniem gminy toast na pomyślność radcy. Następnie wznosili toasty ks. kan. Szerszeń w imieniu duchowieństwa, p. adjunkt Górski w im. sądu, dr. Guńkiewicz w im. adwokatów, p. Horak w im. notaryatu, dr. Aronsohn w im. lekarzy, p. Gustaw Baruch w im. przemysłowców, pp. Nowacki i Maryjewski w im. mieszczan, p. dyrektor Bednarski w im. szkoły, p. Biliński w im. urzędników autonomicznych, p. Serkowski Stanisław w im. inżynierów i znawców sądowych, p. Koziański w im. rękodzielników, a p. nadinżynier Serkowski zakończył ucztę staropolskiem „kochajmy się“.

Z Biały donoszą nam, iż p. Karol Strzygowski, burmistrz tego miasta, zrezygnował z swej godności. Polska ludność miasta z niekłamanem zadowoleniem przyjęła ten fakt do wiadomości.

Oktawiusz Feuillet. Wczoraj telegram z Paryża doniósł o zgonie jednego z najznakomitszych powieściopisarzy francuskich, członka Akademii od 1862 roku, następcy na fotelu po Scribem, Oktawiusza Feuilleta. Swiatowej sławy autor, więcej romansopisarz aniżeli dramaturg, chociaż dzieła jego sceniczne grywane były w ciągu lat 30 na wszystkich teatrach świata, urodził się dnia 11 sierpnia 1812 r. w Saint Lô, ukończył w Paryżu kolegium Ludwika Wielkiego i debiutował na polu literackiem pod pseudonimem Dezyrego Hazard w romansie, napisanym do spółki p. t. „Le Grand vieillard“. Odtąd co roku rzucał na rynek literacki: powieści, komedye, dramaty i owe tak pełne wdzięku „przysłowia“ dramatyczne, które stanowiły jego literacką specyalność.

Do celniejszych utworów Feuilleta zaliczają się romanse: „Polichinelle“, „Onesta“, „Alix“, „La redemption“, „Beliah“, „La clef d'or“, „L'hermitage et le village“, „Le roman d'un jeune homme pauvre“. „Histoire de Sybille“, „Monsieur de Camors“, „Julia de Trecoeur“, „Un mariage dans le monde“, „Les amours de Philippe de Boisvillers“, „La morte“; tudzież dramaty i komedye: „La nuit terrible“, „Le bourgeois de Rome“, „La crise“, „Le pour et le contre“, „La partie de dames“, „Le fruit défendu“, „Péril en demeure“, „Le village“, „La fée“, „Dalila“, „La tentation“. „Montjoye“, „La belle au bois dormant“. „Le cas de conscience“, Le sphinx“, „L'acrobat“ i t. d.

Zarówno w przekładowej literaturze naszej, jak i na scenach polskich wiele bardzo utworów zmarłego pisarza od długiego szeregu lat cieszyło się popularnością i znane były powszechnie. W czasach panowania Napoleona III imię Feuilleta było znanem w całym cywilizowanym świecie, a zawsze szlachetne i poetyczne często jego dzieła we wszystkich warstwach społecznych zdobywały dla autora popularność.

Agent emigracyjny. Z Tomaszowa-Rawskiego pod dniem 22 b. m. piszą, że w mieście tem policya wpadła na trop agenta emigracyi brazylijskiej, pruskiego poddanego Jana Jaraczewskiego, który mieszkał w Tomaszowie i tam szerzył agitacyę. Kiedy już z polecenia władzy uznano za konieczne aresztować Jaraczewskiego i przyprowadzono go do magistratu miasta Tomaszowa, Jaraczewski, w czasie spisywania protokółu, zemknął z magistratu, zostawiając tam czapkę i laskę. Obecnie sąd okręgowy piotrkowski poczynił ogłoszenia w pismach w celu ujęcia Jaraczewskiego.

Nowa zasługa Apuchtina. „Dnia 6 (18) grudnia b. r. — pisze *Warszawskij Dniewnik* — w życiu warszawskiego kantoru banku państwa dokonanym został fakt, mający w istocie znaczenie społeczne: w dniu tym za pozwoleniem pana kuratora okręgu naukowego warszawskiego nastąpiło otwarcie szkoły dla dzieci stopni niższych, znajdujących się w służbie w kantorze banku. Ażeby zrozumieć znaczenie tego faktu, należy wiedzieć, że przy kantorze warszawskim jest niższych stopni rozmaitej nazwy (stróżów, kuryerów, rachmistrzów itp.) około 50 ludzi, których większość składa się z russkich familijnych osób. W większej części ożenieni są oni z Polkami i tu dość zwykłe powtórzyło się zjawisko w danym kraju, że dzieci ojców russkich nie rozumieją mowy russkiej. Nadto wiele z tych dzieci, doszedłszy do szkolnego wieku, pozostawało bez nauki i na dobitkę często bardzo bez żadnego dozoru ze strony rodziców, ponieważ ojcowie całemi dniami zajęci są służbą, a matki gospodarką, a także różnemi robotami po za domem dla powiększenia środków do życia w rodzinie. W ten sposób dzieci żyły i rosły, jak to mówią, samopas, spędzając w obszernym dziedzińcu bankowym dni całe od rana do późnej nocy na zabawach tylko i swawolach, i pozostając niestety bez wychowania religijno-moralnego. Czyż trzeba dowodzić, jak smutne jest i nienormalne położenie takie russkich dzieci? Owóż dla tych właśnie dzieci przeważnie otwarto w murach warszawskiego banku państwa szkołę czysto russką z russką nauczycielką pod najbliższym dozorem i kie-

runkiem rady pedagogicznej, złożonej również z osób ruskich."

Z Berlina donoszą, iż cesarz Wilhelm nietylko chce być władcą państwowym, ale i intendentem teatrów, przez rząd subwencyonowanych. Przed kilkoma dniami doniosły dzienniki o mianowaniu nowego intendenta teatrów dworskich w Berlinie i to z rozkazu samego cesarza, dziś znowu cały Berlin interesuje się szeregiem rozporządzeń, dotyczących teatru, a inicyowanych przez samego monarchę. Prawdopodobnie połowa personalu tak administracyjnego, jak artystycznego pójdzie od Nowego Roku na emeryturę, aby ustąpić miejsca siłom młodszym. Dotychczas bowiem opera n. p. berlińska przypominała w wielu razach przytułek dla inwalidów. Zaangażowani przed dwudziestu laty śpiewacy lub aktorzy, jako sprowadzeni na życzenie zmarłego Wilhelma I, pozostawali niewzruszenie na stanowisku, jakkolwiek potracili już oddawna głos i werwę. Doszło do tego, iż publiczność berlińska zaczęła formalnie stronić od teatrów nadwornych w Berlinie. Ostatnie rozporządzenia cesarskie przewietrzą bezwątpienia zatęchłą nieco atmosferę subwencyonowanych scen niemieckich.

Olimpijskie igrzyska w szkołach węgierskich. Krakowski *Przewodnik higieniczny* donosi: Minister oświaty w Węgrzech, hr. Csaky, ukróciwszy liczbę godzin, przeznaczonych na naukę języka greckiego, wprowadza w szkołach tamtejszych igrzyska na wzór tych, któremi stara Hellada czciła swych wybrańców. W tym celu wydał w tych dniach reskrypt, polecający młodzieży szkolnej uprawianie sportu, mającego na celu wyrobienie sił fizycznych. Zaleca więc oprócz gimnastyki także szermierkę, naukę pływania, ślizgawkę, a nadto w dalszej perspektywie rozwija plan urządzania igrzysk krajowych. Ćwiczenia fizyczne, zainicyowane w szkołach ludowych, trwać mają przez cały ciąg studyów w szkołach średnich i uniwersyteckich. Nie noszą one przytem charakteru nauki przedmiotów obowiązkowych, lecz rozrywki i zabawy. Pływanie, bieganie, zapasy ręczne, ślizgawka i ćwiczenia wojskowe mają się odbywać w ściśle oznaczonych godzinach, a zbawienne skutki tych ćwiczeń wpłyną nietylko na rozwój fizyczny młodzieży, ale i na rozwój umysłowy. Nie ulegnie też nauka gimnastyki zaniedbaniu, lecz przeciwnie, położoną na nią zostanie waga, większa od dotychczasowej. Zarówno kwalifikacya nauczycieli gimnastyki, jakoteż ich dotacya, zostanie ulepszoną; — nauka gimnastyki ma być wprowadzoną do szkół żeńskich przez osobne nauczycielki. Koroną wszystkich tych wznowień mają być powyżej wspomniane igrzyska krajowe.

Z Ameryki. Projekt wystawy powszechnej w Chicago przeszedł znów w stadyum wątpliwe. Prezydent Harrison nie chce udzielić zezwolenia na urządzenie wystawy, dopóki nie zostanie zebrany fundusz gwarancyjny w sumie 10,000.000 dol. Zebranie takiego kapitału jednak połączone jest z trudnościami, albowiem wielu zamożnych Niemców w Chicago nie chce brać udziału w tem przedsięwzięciu, z powodu, iż komitet wystawowy zadecydował, aby wystawa została w niedzielę zamknięta. Nadto komitet odnalazł jakieś stare rozporządzenie, mocą którego centralnemu towarzystwu kolejowemu Illinois przyznane jest wyłączne prawo drogi do wybrzeża, na którem wystawa ma być urządzoną. Komitet musi przeto wynaleźć inne terytoryum na wystawę, skutkiem czego całe przedsięwzięcie jest zakwestyonowane.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Dobrzyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Siedlcu, na prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Na fundacyę im. A. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w miesiącu grudniu b. r. prof. Parylak od naucz. gimn. IV kwotę 3 złr. 20 ct. grono nauczycieli gimn. Franc. Józefa 4 złr. 55 ct., dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2 złr. 30 ct., prof. T. Pawłowski od grona naucz. gimn. jasielskiego 6 złr. 50 ct, prof. Próchnicki od filii gimn. Franc. Józefa 2 złr. 85 ct, dr. Warmski od grona gimn. II niemieckiego 3 złr. 40 ct., ks. Wojnar od grona jarosławskiego 3 złr. 95 ct., dr. Uranowicz od grona złoczowskiego 2 złr. 50 ct., prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 70 ct., prof. Morawski od grona naucz. tarnowskiego 3 złr. 70 ct., Wł. Sluzar od grona gimn. samborskiego 2 złr. 90 ct., dr. T. Garlicki od grona brzeżańskiego 1 złr. 30 ct., prof. Majchrowicz od grona gimn. stanisławowskiego 4 złr. 90 ct, a od grona naucz. szkoły realnej tamże 3 złr. 25 ct., prof. Bańkowski od grona brodskiego 4 złr., dr. Leniek od nauczycieli szkół średnich w Tarnopolu 7 złr. 90 ct., a od zarządu Towarzystwa pedagogicznego tamże 5 złr. Nadto zapowiedział dr. Leniek połowę dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego, którą nadeśle po obliczeniu kosztów urządzenia. Ogół wkładek zapowiedzianych wraz ze złożonemi wynosi z dniem dzisiejszym 1047 złr. Komisya, zajmująca się zbieraniem funduszów, donosi wreszcie, że ma zapewnione na ten cel trzy odczyty, które wygłoszą osoby, zaszczytnie znane w naszem społeczeństwie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 stycznia: Po raz dziesiąty „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 3 stycznia: „Wojna podczas pokoju" (*Krieg im Frieden*), komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana.

W niedzielę 4 stycznia: „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

We wtorek 6 stycznia: Po raz siódmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Swiat"** rozpoczął rocznik czwarty w nowej ozdobnej okładce wedle rysunku E. Loevy'ego i obdarzył swoich prenumeratorów na początek utworem Henryka Sienkiewicza „Wyrok Zewsa"; wizerunkiem tegoż autora w przepysznej heliograwurze z portretu pędzla K. Pochwalskiego, który jest prawdziwem arcydziełem tego znakomitego artysty. Zeszyt ten mieści jeszcze pełen humoru obraz Alfr. Kowalskiego „Wesoła jazda", charakterystyczny rysunek E. Loevy'ego „Miła fajeczka", P. Merwarta „Przed zwierciadłem", A. Kozakiewicza „Przy kołysce", winietę Reichana i jako aktualność, portrety prof. Kocha, słynnej śpiewaczki Polki Loli Beeth i świeżo zmarłego króla hollenderskiego. W dziale literackim zaprowadza *Świat* nowe dwie rubryki: „Harmonie i dyssonanse" (feleton literacki) i „Ruch muzyczny", ten ostatni pod kierownictwem pełnego talentu kompozytora Jana Galla. W dziale krytycznym znajdujemy Józ. Tretiaka rozbiór I tomu życiorysu Mickiewicza, napisanego przez syna poety; Wład. Bogusławskiego rozbiór najnowszej powieści Sienkiewicza, M. Szeliga przysyła artystyczną kronikę paryską, J. Ochorowicz pisze o sprawach lekarskich ze stanowiska hipnotyzera. Miriam tłómaczy „Uszy Midasa", komedyę najznakomitszego poety czeskiego Vrchlickiego. — W dodatku powieść Wal. Marrené „January" i tłómaczony wytwornie „Jocelyn" Lamartina.

— (*nit.*) **Adolf Dygasiński**: „Pan Jędrzej Piszczalski". Kraków, 1890. Druk Anczyca i Spółki. Tomów 2.

Wyborny pedagog i nowelista p. Adolf Dygasiński wzbogacił znowu literaturę naszą nową swą pracą.

Autor przedstawił nam tu typ szlachcica z przed lat kilkudziesięciu, a więc jeszcze z czasów, kiedy pańszczyzna kwitła na dobre, dzięki czemu łatwe warunki ekonomiczne robiły go nieograniczonym władcą w swojem państewku i bogaczem na kilku wioskach.

Pan Jędrzej Piszczalski ma przedewszystkiem tę zaletę, iż w interpretacyi p. Dygasińskiego nie jest przedstawiony tendencyjnie, jak to ma miejsce w przeważnej części t. zw. powieści szlacheckich, gdzie stosunki minione otoczone są albo rodzajem gloryi, lub też są napiętnowane znamieniem nie zupełnie może słusznej wzgardy.

Silny ciałem, a słaby głową, w której nigdy nie błysnęła jakaś myśl poważniejsza dla braku choćby odrobiny wiedzy — jest to szlachcic hałaburda, przepędzający całe życie na polowaniu, ujeżdżaniu dzikich koni i robieniu bronią. Lekceważy on każdego, kto nie posiada tej siły pięści i dzielności muskułów. Wychowany przez starego wiarusa i legionistę Macieja, w atmosferze kultu dla Napoleona i jego czynów wojennych — nie znajduje w życiu swem sposobności do zużycia owego rycerskiego animuszu. W kołysce już przezwano go rotmistrzem, przenosi się więc później siłą swej imaginacyi w rodzaj życia, które pędziłby pragnął i z najlepszą wiarą rozpowiada o rzekomych swoich bitwach, zwycięstwach i podróżach, znajdując w Macieju zawsze wiernie mu potakujące echo.

Drażliwy na punkcie swego honoru i najlepszego serca, z ludźmi swemi obchodzi się jednak okrutnie, nadużywając swej siły i stanowiska, nie dlatego, ażeby był zły, ale że tak się już ułożyły okoliczności. Mimo częstych zwad z poddanymi, stosunki jego z nimi i licznym pocztem przyjaciół i rezydentów, mają pewien patryarchalny charakter.

Tak bijąc, pijąc, hulając i gospodarując potrosze, kończy w dość późnej starości swój mało pożyteczny żywot, wyrzucony z bryczki przez własne swe, a jak zazwyczaj zbyt rącze i szalone konie.

Wyborną figurą, przewijającą się ciągle około głównego bohatera, jest krewny jego i rezydent, Eugeni Horda Drakiewicz, typ wesołego pieczeniarza i awanturnika. Sprytniejszy od swego chlebodawcy, wielki bywalec, rozprawiający już trochę o „progresie" — kłamie bezczelnie o swych przygodach i powodzeniach, płacąc nigdy niezamąconym humorem za doznaną gościnność i grosz wyłudzony.

Postacie niewieście zarysowują się, jak zwykle u p. Dygasińskiego, mniej plastycznie i dosyć blado. Możnaby też zarzucić, że w powieści, ujętej tak ściśle w ramy naturalistyczne, przygoda z dwiema tajemniczemi cudzoziemkami, które tak silny wpływ wywarły na życie p. Piszczalskiego, opowiedziana jest w sposób mglisty i nadto romantyczny, nie licujący z całością.

Historya ich i stosunek do rotmistrza mogły być tajemnicą i bodźcem zaciekawienia dla okolicy, ale nie powinny były zostać takiemi dla czytelników.

Zyskałaby tu nawet powieść, dostarczając kilka żywych i bardziej zajmujących sylwetek i epizodów.

Całość — jako powieść — ma wiele usterek, jako studyum jednak przedstawia się bardzo dodatnio wyborną charakterystyką osób, których typ zanikł już dzisiaj i obyczajów, jak niemniej pewnym epickim spokojem i szerokością opowiadania. Niektóre zwłaszcza epizody zarysowane są przepysznie.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 30 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8·45	8·95
Żyto	6·60	7·20
Jęczmień	6·25	7·25
Owies	6·50	6·75
Groch	10·—	15·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·—
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę nowa za 100 kilogr.		3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·80	2·—
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		71·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 31 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	758·0 mm	757·8 mm	758·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—18°,0	—20°,2	—15°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	86 %	72 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Poznań, 31 grudnia. Wychodźtwo do Brazylii zaczyna się znowu silnie wzmagać w Poznańskiem. Słychać, że robotnicy z Królestwa polskiego będą znowu przypuszczani do Prus.

Berlin, 31 grudnia. Gossler stanowczo ustępuje. Hintzpeter waha się z przyjęciem ministerstwa oświaty.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Warszawa, 31 grudnia. Piotrkowski sąd okręgowy skazał dwóch mieszkańców z Łodzi za namawianie do wychodźtwa do Brazylii, na rok domu poprawy.

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę dotyczącą dalszego, prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą i Bułgaryą, następnie ogłoszenie całego gabinetu co do pokrycia potrzebnych wydatków, wywołanych powodziami w Czechach, Austryi Niższej i Wyższej, na Śląsku i w Vorarlbergu, jak nie mniej zasiłków ze skarbu państwa dla okolic dotkniętych głodem na Morawach.

Tryjest, 31 grudnia. Austro-węgierska barka „Marya Andriana" skutkiem burzy w porcie zerwała się z kotwicy i chociaż trzy parowce „Lloyda" usiłowały jej dać pomoc, zatonęła na pełnem morzu w kierunku wyspy Isola. Sześciu ludzi uratowano, czterech utonęło.

Preszburg, 31 grudnia. Na przemówienie deputacyi Izby handlowo-przemysłowej odpowiedział cesarz, że przemysł i handel są we wszystkich państwach przedmiotem gorliwej opieki rządów; i on ocenia wielkie ich znaczenie i wpływ na całe życie publiczne w państwie, dlatego tak przemysł jak handel mogą być pewne jak najgorliwszej opieki.

Preszburg, 31 grudnia. Po przyjęciu deputacyj cesarz zwiedził wczoraj tutejszy kościół katedralny, dom stowarzyszenia Czerwonego krzyża i szkołę kadetów. Cesarz wszędzie wyraził swe zadowolenie. Na placach i ulicach tłumy ludu zgotowały cesarzowi wspaniałą owacyę. O godzinie 4-tej popołudniu cesarz, pożegnawszy się serdecznie z arcyksięciem Fryderykiem i ministrami, odjechał w towarzystwie Szoegyeny'ego do Wiednia.

Berlin, 31 grudnia. Minister rolnictwa dozwolił na przywóz żywego bydła z Austro-Węgier do rzezalni w Bydgoszczy, Magdeburgu, Zeitz, Erfurcie, Hannowerze, Celle, w Münster (w Westfalii) do Frankfurtu nad Menem, Wiesbadenu i Kolonii.

Berlin, 31 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłosił sprawozdanie pełnomocnego komisarza Wissmana, w którem Eminowi-paszy zarzucono postępowanie, sprzeczne z udzieloną mu instrukcyą.

Boulogne, 31 grudnia. Parnell i Mac-Carthy przybyli tutaj. Przyjechali także z Londynu Redmond, Kenny, Scully i Clancy. Prawie równocześnie przybył z Paryża O'Brien i Gill. Konferencya odbędzie się prawdopodobnie dzisiaj po południu.

Boulogne, 31 grudnia. Parnell i O'Brien mieli dłuższą rozmowę. W dalszym ciągu prowadzić będą rokowania po Nowym Roku.

Haaga, 31 grudnia. W Izbie wyższej oznajmił minister spraw zagranicznych, że rząd polecił posłowi przy dworze brukselskim podpisać traktat międzynarodowy w sprawie handlu i ceł państwa Kongo.

Londyn, 31 grudnia. Depesza *Lloyda* z Kaney na Krecie z dnia 30 b. m. donosi, że austryacki parowiec pocztowy „Niobe" osiadł na mieliźnie pod Kaneą i bez pomocy zewnętrznej sam nie potrafi spłynąć na głębsze wody. Majtkowie i podróżni uratowani. Wiatr silny. Morze wzburzone.

Rzym, 31 grudnia. *Esercito Italiano*, mówiąc o przeglądzie wojska w Alpach, oświadcza, iż instrukcye, dotyczące nadzoru nad granicą, nie ulegną żadnej zmianie, ponieważ nie zaszło nic, co mogłoby dać powód do osłabienia tego nadzoru. Dziennik ten dodaje, że we Włoszech kręci się mnóstwo oficerów francuskich, a jednak rząd nie chce chwytać się jakichkolwiek nowych środków represyjnych, ażeby nie niepokoić opinii publicznej; rząd poprzestanie tylko na czujnym nadzorze granicy. Oto niedawno — pisze *Eserc. It.* — przytrzymano na granicy niedaleko Nicei oficera francuskiego, przy którym znaleziono kompromitujące dokumenty i władze miejscowe z polecenia rządu, odstawiły tylko oficera za granicę i wypuściły go na wolność.

Rzym, 31 grudnia. Król i królowa przyjmowali wczoraj wieczór z powodu zbliżającego się Nowego Roku panów i panie z ciała dyplomatycznego, których przedstawiali parze królewskiej ambasador rosyjski baron Uexkuell i pełnomocnik belgijski minister Vanlou.

Odessa, 31 grudnia. Żegluga z powodu mrozów zupełnie powstrzymana.

Ateny, 31 grudnia. Izba uchwaliła adres. Minister skarbu podpisał pięcioprocentową pożyczkę w złocie, wynoszącą 45 milionów drachm na budowę kolei żelaznej z Aten do Larissy. Kurs emisyjny 86 za 100.

Belgrad, 31 grudnia. Rząd przedłożył skupczynie projekt do ustawy o pożyczce w wysokości 10 milionów dinarów (franków) na opędzenie nadzwyczajnych potrzeb armii. Na pokrycie tej, już dawno za potrzebną uznanej pożyczki, skupczyna jeszcze na wiosnę uchwaliła sześcio-procentowy dodatek do podatku. Na tem samem posiedzeniu zażądał rząd uchwalenia prowizoryum budżetowego na miesiąc styczeń.

Nowy Jork, 31 grudnia. Według wiadomości telegraficznych, jakie otrzymał *New-York-Herald*, walka między wojskami stanów a Indyanami była krwawą. Ze strony wojska amerykańskiego padło trupem 75 żołnierzy, ze strony Indyan 110 mężczyzn, 250 kobiet i bardzo wiele dzieci. W obozie indyjskim zaledwie sześcioro dzieci zostało przy życiu.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 grudnia 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	10
Zjednoczony dług w srebrze	90	15
Austryacka renta złota	106	95
5% austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	306	75
Londyn	113	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	04
Dukaty austryackie	5	41
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	55	90

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 59.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min. —.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Kraków, dnia 31/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	132	50	134	—
Marki niemieckie za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	50	92	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	100	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	75	95	75
4% „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „	99	25	100	25
5% „	—	—	—	—
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	50
5% „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwid. „ „ 100	92	50	93	50

Lwów, dnia 29/12.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	296	—	298	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4½% „ „ „ za złr. 100	99	70	100	[illegible]
4% „ „ okr. 58 złr. 100	94	80	95	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	70	104	45
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	20	92	90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	50	98	50

Warszawa, dnia 30/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają
5% Listy zastawne z r. 1889 za rubli	100	93	50	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	93	75	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	100	—	— —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	98	25	— —
5% „ „ „ III Em. „ „	100	97	—	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	96	25	— —

Wiedeń, dnia 30/12.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	90	35	90	55
5% „ „ srebrna za złr.	100	90	20	90	50
4% „ „ złota za złr.	100	106	95	107	15
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	102	20	102	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	130	50	131	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	136	—	137	—
„ z r. 1860 na 100 złr. za	100	145	—	146	—
„ z r. 1864 bez % za	100	177	25	177	75
„ z r. 1864 [illegible] za	100	177	25	177	75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	101	50	101	70
5% Renta papierowa za złr.	100	100	20	100	40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	110	75	111	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	134	—	135	—
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	134	—	135	—
4% Losy Cisońskie (Theiss-Reg.)	100	126	50	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	50	93	—
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	—	104	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	—	89	80
Listy zastawne.				
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	25	100	80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	25	108	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	—	95	80
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	—	110	75
Losy.				
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	7	05	7	45
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	182	50	183	50
Clary na 40 złr. m. k.	54	25	55	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	—	23	75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	55	—	56	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	80	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	30	12	70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	28	50

Akcye bankowe.

dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	165	25	165	75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117	25	117	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306	75	307	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	358	75	359	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	297	—	300	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	216	40	216	90
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	[illegible]	—	991	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	241	25	241	50
	Akcye kolejowe.				
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	350	—	352	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2805	—	2810	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	204	—	204	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	170	—	171	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	229	—	229	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	242	20	242	80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	134	25	134	75

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	40	5	4[illegible]
20-to Frankówki za sztukę	9	02	9	04
20-to Markówki za sztukę	11	17	11	1[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	36	11	4[illegible]
Banknoty włoskie za sztukę	44	25	44	8[illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	132	75	133	[illegible]

Zakład fotograficzny WALEREGO RZEWUSKIEGO

w Krakowie
przy ulicy Kolejowej pod L. 27 B,
założony w r. 1860,
otwarty jest codziennie od godzinie 8 do zmroku.

Fotografowanie odbywa się bez względu na pogodę.

Zakład posiada bardzo wielką ilość zachowanych matryc, począwszy od założenia zakładu i może na żądanie osób interesowanych dostarczyć odbić z tychże, podejmując się przytem wykonywania wszelkiego rodzaju powiększeń, grup, winiet, reprodukcyi z fotografij z obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rzeźb, planów architektonicznych itp. itp.

Są do nabycia w Zakładzie zdejmowane z natury typy i sceny ludowe z okolic Krakowa, oraz fotografie najwybitniejszych rodowych osobistości, przytem artystów, literatów i innych w kraju znanych Mężów. 13 1 3

Zamówienia z prowincyi najkorzystniej otrzymuje się, przesyłając należytość przekazem pocztowym z dołączeniem 25 cnt. na przesyłki rekomendowane.

Ceny bardzo umiarkowane.

Poszukuje się

piwowara

z kilkuletnią praktyką i szkołą piwowarską.

Odpis świadectw przyjmuje **Zarząd dóbr Limanowa.** 12 1 4

Antoni Hawełka

w Krakowie

poleca

- **Ostrygi ostendzkie „Whitstable"** (świeże)
- **Homary** (świeże)
- **Łosoś reński** (świeże)
- **Sandacz, Szczupaki** (świeże)
- **Turbant i Sole** (świeże)
- **Kawior astrachański** najw. dobr.
- **Bażanty i kuropatwy.**
- **Dziczyznę wszelką.**
- **Passtety Strassburgskie.**
- „ **z dziczyzny.**
- „ **z ptactwa.**
- **Owoce francuskie i różne bakalie.**
- **Gruszki i jabłka tyrolskie.**
- **Mandarynki.**
- **Jabłka Granaty.**
- **Pumpernikel** (chleb dla słabych na żołądek).

Cognac francuski w najlep. gatunku.

Wina węgierskie, austryackie, oraz wszelkie znane zagraniczne.

Wszelkie zamówienia do domu i zamiejscowe załatwia odwrotnie

Handel korzenny, win i łakoci ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie. 11 1 3

Poszukuje się 3122 1 3

dzierżawy apteki.

Odnośne listy pod lit. **J. W.** przyjmuje z grzeczności **laboratoryum chemiczno-mikroskopowe Wgo W. Włodzimirskiego, ul. Jagiellońska, 18, Lwów.**

Dla braku znajomości

szukam na tej drodze **stosownej partyi dla mojej pupilki.** Jestto młoda panna, zdrowa, przystojna, miła, z eleganckiem obejściem, z wychowaniem domowem, pracowita, z lepszego domu, mająca posażek.

Zgłoszenia pod **L. 4321** do Adm. „N. Reformy". Fotografie będą zwracane. — Uprasza się nie mistyfikować. 16 1

Na karnawał.

MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
poleca

wielki wybór kwiatów paryskich do ubierania sukien balowych, **piór strusich**, oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące. 9 1 13

Suknie balowe
kostiumy, jakoteż i **spacerowe** wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Kapelusze damskie i gorsety w wielkim wyborze.

Modele paryskie.

Najtaniej

wyroby z chińskiego srebra (platerowane)

jak

łyżki stołowe grubo srebrzone	od złr. 12	tuzin
widelce „ „ „	od złr. 12	„
noże „ „	od złr. 13	„
łyżeczki do kawy „	od złr. 6	„

oraz **chochle, chochelki, garnitury do ryb i sałaty, cukiernice, tace, lichtarze** itp. u 17 1 0

Stanisława Przybylskiego
w Krakowie
Rynek, Linia A—B, 46.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 1 stycznia 1891 roku od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1890, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków dnia 30 Grudnia 1890 r.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony). 10 1 3

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością,

eskontuje weksle swoich członków na 7%.

Od wkładek oszczędności płaci 4½% licząc odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału.

1 1 2 **Dyrekcya.**

Nowość!

Na prezenta! — Na święta!

WODA MARSZAŁKOWSKA

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon po 50 centów i 1 złr. 3030 13 0

Nowość!

Specyalność!

Sztywlety włosienne ze skóry cielęcej

dla panów, pań i dzieci.

Sztywlety te ze skóry cielęcej, na której włosień jest przygarbowany, są za zupełnie doskonałe przeciw wilgoci, zimnu, jak również przeciw gośćcowi i reumatyzmowi **uznane** przez **lekarskie powagi,**

Tylko jedynie dobre w składzie obuwia

„Zum Andreas Hofer"

WIEN, I., Rothenthurmstrasse, Nr. 4. 2881 10 12

Illustrowane cenniki z opisem jak brać sobie samemu miarę darmo.

Koks staniał! — Koks staniał!

Z powodu zimy KOKS GAZOWY staniał!

sprzedaje się w gazowni miejskiej po **55 centów za cetnar cłowy,** na żądanie z **odstawą do domu** w workach plombowanych.

Koksu gazowego nie trzeba brać za jedno z koksem pruskim.

Przy tak niskiej cenie koks jest najtańszym materyałem opałowym, nietylko dla kuźni, gdzie jest niezbędnym, ale i dla kuchen, pieców żelaznych i kaflowych, w których prabia się palenisko kosztem gazowni. 3078 4 8

Do opalania mieszkań zaleca się koks łamany.

Przy zamówieniach wagonowych znaczny rabat.

Zamówienia załatwia i wyjaśnień udziela

Zarząd gazowni miejskiej.

20% oszczędności na opale! — 20% oszczędności na opale!

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

Dwutygodnik illustrowany

wychodzić będzie w 1891 roku

w tym samym formacie i objętości co w trzech latach poprzednich, **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze **umyślnie dla Świata** napisane **utwory Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego** i w. i.) i w prawdziwie artystyczne illustracye i obrazy **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinowemi.**

Prenumerata na „Świat" wynosi:
rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej:
w Administracyi „Świata", Kraków, 40, ulica Floryańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891.

Prenumeratorowie, którzy wniosą **całoroczną prenumeratę z góry wprost do Administracyi „Świata",** otrzymają jako premium nadzwyczajne **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej „Świata". **Roczni prenumeratorowie prowincyonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z premium nadzwyczajnego korzystać zechcą, raczą nadesłać **50 centów** na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku. Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowania odpowiedniej ilości premij Administracya „Świata" uprasza o **wczesne wnoszenie prenumeraty.** 2758 8 8

KOMEDYE i MONOLOGI.

Oryginalne i tłomaczone.

KOMEDYE.

- **Bałucki M.** O Józię.
- — Kuzynek.
- **Fredro J. Al.** Hypnotyzm.
- **Gomulicki W.** Skrytka.
- **Kościelski J.** Dzienniczek Justysi.
- **Mellerowa Z.** Fałszywe blaski.
- — Przemędrkował.
- — Postanowienie.
- **Allari K.** Bukiet.
- *** Pojedynek u Ninon.
- **Busnach W.** Chateau Yquem.
- **Dreyfus A.** Histeryczka.
- **Gondinet E.** Mgła.
- **Dumas A.** Zaproszenie do walca.
- **Meilhac H.** Księżna.
- **Pailleron E.** Podczas balu.
- **Holpein H.** Model na bohaterkę.
- **Cagna G.** Na balkonie.
- **Eljana.** Wróżba róży.

MONOLOGI i DYALOGI.

- **Reinstein F.** Muzykalny, dyalog estradowy.
- **Przybylski Z.** Pies.
- **Reinstein F.** Przed monologiem.
- **Rapacki W.** (syn). Monolog zakochanej.
- **Szymanowski W.** Aktor.
- **Monselet.** Moje kieszenie.
- **Billaud.** Niezdecydowany.
- **Durand.** Mój chrzestny ojciec.
- **Normand J.** Raki.

Wyszły nakładem **„Echa muz. i teatralnego" (Rajchman i Frendler,** Senatorska, 26) i są do nabycia po

Rs. 1 kop. 50 za egzemplarz. 3037 2 6

ŁYŻWY

systemów angielskich i amerykańskich

„Halifax" z doskonałej stali para złr. 2.—	**„Rink skates"** niklowane t. z. **„Drezdenki"** . . złr. 8·50
„ polerowane z szerokiemi nożami jak na rysunku złr. 3·—	**„Merkur"** stalowe z tyłu 1 śrubą przytwierdzane . . złr. 3·50
„ tożsame niklowane . . złr. 5·—	**„Jakson Haines"** polerowane złr. 5·—
Łyżwy żelazne z paskami na przodzie zaś z tyłu śrubą przykręcane . . . . złr. 1·—	„ „ polerowane i niklowane złr. 6·—

Osobnego obuwia do ślizgania wymagają łyżwy „Jakson Haines", gdyż te przytwierdza się do podeszew stale śrubkami.

Części składowe do łyżew, klucze zapasowe, oraz paski z doskonałej skóry.

Wszystko w wielkim wyborze i najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie, Rynek, L. 32. 2971 12 0

LOHSEGO sławne w świecie specyalności

dla pielęgnowania skóry:

Eau de Lys de Lohse.

Oryginalny flakon po 1 złr. 50 ct., 2 złr. 80 ct. i 5 złr. **od lat przeszło 50 nieprześcigniony** jako wyborna woda **do zachowania pełnej młodzieńczej świeżości,** również dla skutecznego pozbycia się **piegów,** opalenia, czerwoności, plam żółtych i wszelkich **nieczystości cery. — W kolorze białym i różowym** dla blondynek, **w żółtym** (rachel) dla brunetek.

LOHSEGO Mydło liliowe

o **zadziwiającej woni,** z powodu swej **czystości** i **subtelności** najprzedniejsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 złr.**

Przy zakupnie moich wyrobów należy zwracać uwagę na firmę

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstras. 46 **BERLIN**
nadworny perfumer. 2645 5 10

Do nabycia we wszyst. aptekach i większych perfumeryach Austro-Węgier.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA HEILMANNA KOHNA i SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została **na sezon jesienny i zimowy**

w wielki wybór

UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe	od 14 złr.	Anglíki z kamizelką	od 20 złr.
Ubrania żakietowe .	od 23 złr.	Paltoty zimowe . .	od 18 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	Menżykow	od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie i Pilźnie.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

107 1 0

Zginął los pożyczki miasta Krakowa Nr. 46.309

ostrzega się przed kupnem tegoż. 19 1

Bona która ukończyła w Bielsku niemieckie szkoły, była już dłuższy czas u państwa za bonę i może się wykazać zaszczytnemi świadectwami, życzy sobie znaleźć odpowiednie miejsce w wyższym domu.

Adres: **K. S., ul. Kentcka, L. 82, w Oświęcimie.** 15 1 3

Alfred Rassl

Opawa, Szlązk austr.

Handel nasion dla gospodarstwa lasowego i rolnego

poleca pod gwarancyą łatwo się przyjmujące nasiona wszel. rodzaju w ilościach większych i mniejszych.

Największy skład **sztucznych środków nawozowych.** po cenach najniższych. 8 1 15

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

MASSAGE.

Dr. MICHAŁ KAUFMANN

leczy, jak dawniej, **choroby stawów, mięsni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenia, hystyryę, jako też **atonię kiszek i otyłość** za pomocą **miesienia** (Massage) według metody Mezgera, w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej L. 32.** 106 1 34

Konkurs.

W celu obsadzenia **z dniem 1 lutego 1891 posady nauczyciela śpiewu solowego w krakowskiem Konserwatoryum muzycznem,** rozpisuje się konkurs do **d. 20 stycznia 1891 r.**

Płaca roczna 900 złr. wa.

Obowiązki: udzielanie rzeczonej nauki uczniom Konserwatoryum przez 10 miesięcy w roku po 2 godziny dziennie, ewentualnie współudział w produkcyach Towarzystwa muzycznego.

Podania i zgłoszenia w terminie oznaczonym powyżej przyjmuje 3088 3 3

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

HERBATĘ

prawdziwie karawanową rosyjską w orygin. ¼ funta paczkach po 70, 80, 90, 100 i 125 ct. za paczkę.

Wysiewki z tych herbat zmięszane po 2 złr. za 1 funt poleca 3056 6 6

Narodna Torhowla we Lwowie.

Rozsyłkę Win

w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła

wraz z opłatą pocztową

SKŁAD WINA JANA BAUMANA
165 1 34 **w Bochni**

Gąsiorek hegelayskiego	Nr. I.	złr.	2·50
„ „	Nr. II.	„	2·75
„ „	Nr. III.	„	3·—
„ samorodnego	. . . . .	„	3·35
„ „ szlachet.	Nr. I.	„	3·85
„ „ „	Nr. II.	„	4·50
„ maślacza I. putowego	.	„	5·—
„ maślacza II. putowego	.	„	6·—
„ maślacza III. putowego	.	„	7·50
„ Tokajskiego Ausbruch V. put.		„	12·—
„ Erlauera czerwonego	. .	„	2·75
„ Erlauera czerwon. starszego		„	3·25
„ wina biskup., korzen. wzmac.		„	6.—
„ Mailbegera austryac. białego		„	2·85
„ Gumpordskirch. austr. b. 1872		„	3·50
„ Vöuslera Ausstich czerwony		„	3.65
„ „ „ biały	.	„	3.65

Skład Fortepianów

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie
ulica św. Anny, b. Hotel Victoria,

sprzedaż **za gotówkę, na raty, wynajem i z**

Największy wybór.

Niniejszem mam zaszczyt don **z dniem 1 stycznia 189** nym zostanie dla dogodności po cej P. T. Publiczności, nowo, miast większych urządzony

dom gościn

(Hotel Lwowski) w J łączony z **restauracyą,** w i zdrowe zaopatrzoną potrawy **salę bilardową.**

Usługa jak najstaranniejsza miarkowane. Polecając się względom P. T. Publiczności z poważanie

3116 2 3 **S. H**